ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 5 31 Maja 1929 r. ROK VI.

Cena 1 zł.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok VI Warszawa, Maj 1929 r. Nr. 5



Fragment pałacu myśliwskiego w Puszczy Białowieskiej.

STAN GOSPODARCZY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Zasadniczo nazwa „Puszcza Białowieska" jest już dziś anachronizmem, bo lasy Białowieskie nie są już puszczą, t. j. lasem, nietkniętym ręką ludzką; dziś puszcza Białowieska stanowi gospodarstwo leśne na całym swym obszarze, z wyjątkiem „Rezerwatu", chronionego w stanie pierwotnym dla celów naukowych, który dzięki naturalnym warunkom rozwoju flory stanowi najbogatsze źródło dla badań naukowych o charakterze botanicznym i leśnym.

Dawny podział Puszczy na 12 straży, wprowadzony przez Antoniego Tyzenhauza, nadwornego podskarbiego króla Stanisława Augusta, ustąpił nowemu, wprowadzonemu przez rosyjski zarząd Puszczy w latach 1843—1847. Podzielono wówczas Puszczę na 541 oddziałów w kształcie prostokątów o długości boków 2 × 1 wiorsty. Nakrótko przed wojną ponownie podzielono Puszczę na mniejsze oddziały kwadratowe o długości boków 1 × 1 wiorsta, przez co podniesiono ilość oddziałów do liczby 1147. Ten podział przestrzenny Puszczy istnieje w dobie dzisiejszej.

Oprócz podziału przestrzennego, który stanowi podstawę dla planowej gospodarki leśnej, Puszcza została podzielona przez władze polskie, sprawujące zarząd Puszczy, na obszary administracyjne, tworzące nadleśnictwa.

Nadleśnictwa zkolei dzielą się na leśnictwa, leśnictwa zaś na obchody.

Obecnie Puszcza jest podzielona na 12 Nadleśnictw, stanowiących jednostki administracyjne o następujących nazwach:

1) Białowieskie,
2) Browskie,
3) Czolskie,
4) Hajnowskie,
5) Jagiellońskie,
6) Królewskie,
7) Leśniańskie,
8) Narewkowskie,
9) Oszczepskie,
10) Starzeńskie,
11) Świsłockie,
12) Rezerwat.

Ogólna powierzchnia Puszczy wynosi 128 937 47 ha, w czem powierzchni leśnej około 112 000 ha.

Administracyjnie podlega Puszcza Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży.

Kierownictwo Nadleśnictw, a także częściowo leśnictw, spoczywa w rękach leśników, posiadających wyższe wykształcenie leśne.

W związku z przejściem do intensywnej gospodarki leśnej następuje zmniejszanie obszarów nadleśnictw i powiększanie liczby istniejących leśnictw. W związku z tem powstają nowe osady: nadleśniczówki, leśniczówki i gajówki, co podnosi ochronę Puszczy i pozwala z korzyścią dla Skarbu Państwa stosować metody racjonalnej gospodarki leśnej.

W obecnym stanie przedstawia Puszcza na całym swym obszarze drzewostany rębne lub bliskorębne, a to z powodu ograniczenia, a nawet wstrzymania cięć od r. 1820. Ogromne bogactwa, które z biegiem czasu nagromadziły się w rębnych drzewostanach, zostały naruszone dopiero ręką najeźdzcy germańskiego, który zdołał w krótkim stosunkowo czasie zniszczyć najcenniejsze drzewostany Puszczy. Wraz z upadkiem państw centralnych i wskrzeszeniem niepodległości Polski przeszła Puszcza we władanie Państwa Polskiego.

Zubożenie powojenne Polski musiało wpłynąć na sposób prowadzenia gospodarki leśnej w Puszczy i stało się powodem wprowadzenia do Puszczy zasad racjonalnego gospodarstwa leśnego, opartego na prawidłowem użytkowaniu drzewostanów.

Prowizoryczne urządzenie gospodarstwa leśnego, przeprowadzone w r. 1922, ustaliło zapas masy drzewostanów w Puszczy w ilości 23 miljonów metrów sześciennych drewna, zaś roczny rozmiar użytkowania na bieżące 10-lecie wyznaczono w ilości 400.000 metrów sześć. drewna.

Powyższy plan użytkowania przewiduje czerpanie etatu, zwiększonego o 50% ponad etat narmalny; stan ten został wywołany nadmiarem drzewostanów przejrzałych, których pozostawienie na pniu nie jest wskazane ze względu na stałe obniżanie ich wartości technicznej.

W r. 1924 zawarto umowę z angielską spółką akcyjną „Century" na eksploatację Puszczy, przydzielając tej spółce do wyrębu 400.000 metrów sześc. drewna rocznie.

Z użytkowania wyłączono część Puszczy, położoną na północny wschód od miejscowości Białowieży, obejmującą obszar 4.640 ha i stanowiącą rezerwat leśny.

Przydzielony spółce „Century" etat roczny (400.000 m³) wyrębuje firma we własnym zarządzie, płacąc za wyrobiony użytek ceny umowne, pozostawiając natomiast opał na zrębie.

Wyrób opału odbywa się we własnej administracji nadleśnictw.

Przy wyrobie i wywózce drewna z Puszczy znajduje zatrudnienie ludność miejscowa oraz napływowa sezonowa, pochodząca ze wszystkich zakątków Polski, wśród której dość licznie reprezentowani są Bojki z Podkarpacia.

Cięcie drzewostanów odbywa się zrębami czystemi, z pozostawieniem nasienników i drzew, stanowiących osobliwość i pomniki przyrody. Zręby zakłada się, jako zręby kulisowe, o szerokości 50—100 m, przebiegające od północy ku południowi. Kolejność zrębów w kierunku od wschodu na zachód jest dostosowana do kierunku wiatrów panujących.

Stosowanych zrębów czystych nie można ze względu na ustosunkowanie klas wieku drzewostanów, oraz na warunki siedliskowe Puszczy, uważać za sposób racjonalny i odpowiadający warunkom skutecznego odnowienia lasu. Wszelkie dane przemawiają za stosowaniem zrębów przerębowych, co ma zasadnicze znaczenie dla prowadzenia celowych prac, zmierzających do stworzenia trwałego gospodarstwa leśnego.

Przy stosowaniu cięć przerębowych, oprócz zmniejszenia kosztów odnowienia, zyskujemy materjał drzewny o wartości technicznej wyższej, oraz przyrost na masie znacznie większy od osiąganego przy stosowaniu zrębów czystych.

Znajduje to swoje uzasadnienie w tem, że po zrębie czystym porasta glebę bujna roślinność, która zużywa nagromadzoną wierzchnią warstwy próchnicy, wytworzoną przez długotrwałe pozostawanie gleby w kulturze leśnej — skutkiem czego gleba wyjaławia się, przechodząc nierzadko z II klasy bonitacji do IV.

Wzrastające w tych warunkach siewki lub sadzonki muszą nanowo stwarzać sobie konieczną dla wegetacji warstwę próchnicy na zdziczałej glebie i stąd jasnem się staje, że przyrost odnowionych drzewosta-



Puszcza Białowieska, nadleśnictwo Białowieskie. Drzewostan świerkowo-olszowy. Fot. St. Łuniewski

nów na zrębach czystych będzie daleko gorszy, znajdując dla swego wzrostu warunki znacznie mniej korzystne. Ponadto wraz z usunięciem drzewostanu zmieniają się warunki wilgotności gleby, do których dany gatunek drzewa jest przystosowany. Ma to wielkie znaczenie zwłaszcza na terenie Puszczy, gdzie poziom wody gruntowej jest bardzo wysoki i tereny ogołocone z drzewostanów zabagniają się niekiedy tak dalece, że po zrębie czystym pierwotny gatunek drzewa nie daje się odnowić.

Te zjawiska znajdują zrozumienie w kołach leśników i są czynione starania o wprowadzenie cięć przerębowych, jako dających największą gwarancję zachowania trwałego gospodarstwa leśnego; usiłowania te jednak hamuje umowa z angielską spółką „Century", przewidująca dokonywanie cięć zrębami czystemi.

Zamierzenia te prawdopodobnie dadzą się wprowadzić w życie dopiero z chwilą wygaśnięcia umowy z firmą „Century", co ma nastąpić w roku 1935, o ile nie będzie rozwiązana wcześniej wskutek ewentualnego jej naruszenia przez firmę.

W najbliższym pięcioletnim okresie czynnością przygotowawczą do zmiany systemu cięć ma być przeprowadzenie definitywnego urządzenia gospodarstwa leśnego w Puszczy, i w związku z tem stworzenie nowego podziału przestrzennego, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom intensywnej gospodarki leśnej i wprowadzającego oddziały o powierzchni 25 — 30 ha w miejsce istniejących obecnie o powierzchni ponad 100 ha.

Odnowienie samosiewem daje bardzo dodatnie wyniki u świerka; znacznie trudniej następuje odnowienie samosiewem u sosny i z tych względów stosuje się na wielkich przestrzeniach sztuczne zalesianie 1 rocznemi sadzonkami sosny. Najczęściej jest stosowany sposób sadzenia sosny w talerzach, przygotowywanych do upraw wiosennych w porze jesiennej.

Przy naturalnem odnowieniu drzewostanów daje się zauważyć wypieranie sosny przez świerka, który wykazuje większą energję rozwojową.

Na najlepszych glebach, odpowiadających wymaganiom dęba, stosuje się siew żołędzi.

Wywóz drewna z Puszczy odbywa się silnie rozbudowaną siecią kolejek leśnych, która we wszystkich kierunkach przecina Puszczę, wychodząc z 3-ch punktów węzłowych: Białowieży, Hajnówki i Gródka. Kolejki leśne wraz z taborem są wydzierżawione spółce „Century" na 10-letni okres trwania umowy.

W wymienionych węzłowych punktach kolejek znajdują się tartaki, będące własnością Skarbu Państwa, (wydzierżawione Ang. S-ce Akc. „Century"), w których część drewna podlega przeróbce na materjał tarty; pozostałe drewno przeładowuje się w wymienionych punktach węzłowych na kolej normalnotorową.

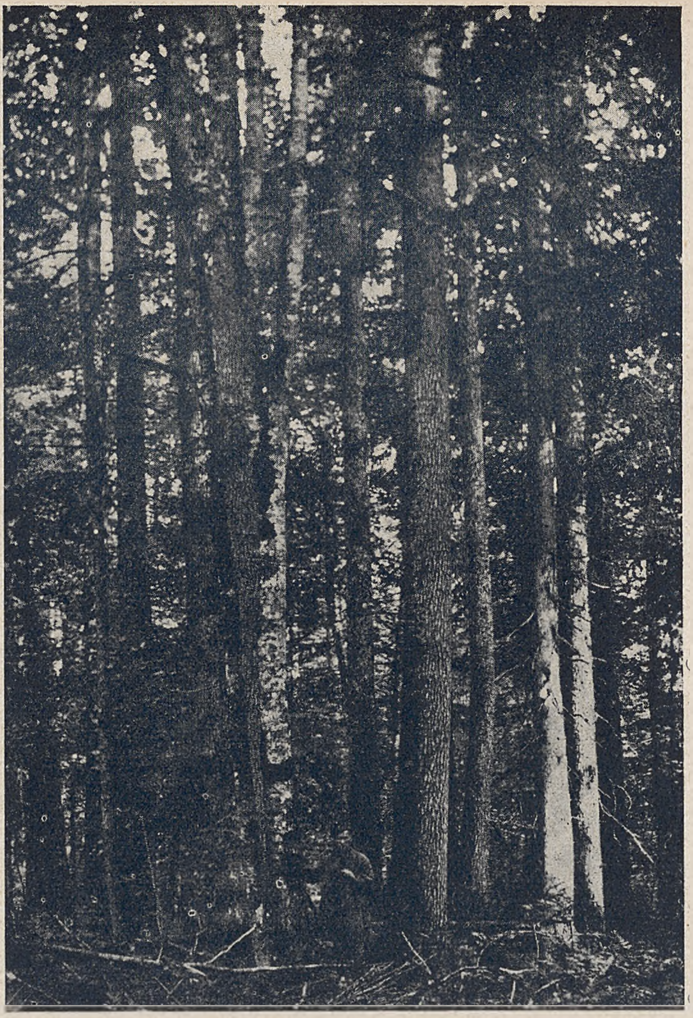
W północnej części Puszczy poważną rolę w transporcie drewna odgrywa spław rzekami: Narewką i Leśną, z których pierwsza stanowi dopływ Narwi, druga zaś Buga, a uchodząc do Wisły, tworzą drogę spławną do morza Bałtyckiego.

Z pozyskiwanych w Puszczy ważniejszych sortymentów i gatun-



Fot. St. Łuniewski.

Jesion o pierśnicy 1,30 m, wys. 35 m. w nadleśnictwie Narewkowskiem.



Drzewostan olszowo-świerkowy w nadleśnictwie Leśniańskiem.

ków drewna należy wymienić: bloki sosnowe, dębowe i jesionowe, następnie kloce fornierowe: olszowe, osikowe i brzozowe, jakoteż kloce tartaczne wymienionych gatunków oraz świerka i graba.

W wielkiej ilości wyrabia się również papierówkę świerkową, tak krąglakową, jak i w szczapach, a z sortymentów kłutych i ciosanych: szczapy użytkowe, klepkę, podkłady kolejowe, sleepry i gonty.

Ludność miejscowa jest przeważnie odbiorcą posuszu i leżaniny, użytkowanych jako opał. Na potrzeby budowlane ludność nabywa t. zw. braki angielskie, pozostałe na zrębie po wyrobie użytku przez firmę „Century"; dzięki niskim cenom, pobieranym za ten sortyment (opał w dłużycach), znajduje on wśród miejscowej ludności chętnych nabywców.

Drewno opałowe, wyrabiane we własnym zarządzie, po wysortowaniu zeń szczap użytkowych sprzedaje się nabywcom w drodze licytacji.

Opał liściasty w ilości 100.000 mp rocznie zużytkowuje fabryka suchej destylacji drewna w Hajnówce, będąca własnością Skarbu Państwa (obecnie w dzierżawie). Jest to jedna z największych fabryk tego rodzaju na świecie. Karpinę, którą pozyskuje się na terenie Puszczy w ilości około 15.000 mp rocznie, przerabiają zejdnoczone fabryki przemysłu terpentynowego p. f. „Terebenthen", dzierżawione od Skarbu Państwa, a znajdujące się w Białowieży, Hajnówce i Sowiu.

Na podstawie cyfrowego zestawienia masy drzewostanów Puszczy, opracowanego przez O. L a u t e n s c h l a g e r a w dziele p. t. „Bialowies in deutscher Verwaltung", zapas masy drzewostanów Puszczy wynosił w r. 1916 32.600.000 metrów sześciennych drewna, natomiast na podstawie cyfr, uzyskanych z prowizorycznego urządzenia gospodarstwa leśnego Puszczy w r. 1922, kapitał drzewny Puszczy wraz z rezerwatem wynosi 23 miljony metrów sześciennych drewna.

Przy stosowanym obecnie rozmiarze użytkowania zapas drzewostanów Puszczy po wygaśnięciu umowy z firmą „Century" będzie wynosić 17 miljonów metrów sześciennych drewna. Przeciętny przyrost na 1 ha powierzchni leśnej wynosi 2.02 m³. Ten niski przeciętny przyrost pochodzi z nadmiaru drzewostanów dojrzałych i przejrzałych, które wykazują minimalny przyrost masy.

Dzisiaj Puszcza nie przedstawia już niezbadanych kniei, w których zwierz dziki znajdował dawniej ostoję, a żubr nie króluje już w tem państwie zwierzęcem. Ostatnie żubry, których liczono na początku 1919 r. jeszcze 5 sztuk, uległy zagładzie w dobie utrwalania państwowości polskiej.

Obecny stan liczebny zwierzostanu w Puszczy należy określić, jako słaby. Według stanu z dn. 10 lutego b. r. na terenie Puszczy notowano:



Puszcza Białowieska, nadleśnictwo Rezerwat. Wykroty. Fot. St. Łuniewski.

jeleni	203	szt.
danieli	11	„
sarn	2690	„
dzików	255	„
zajęcy	786	„
rysiów	25	„
wilków	60	„
lisów	312	„
borsuków	45	„
głuszców	197	„

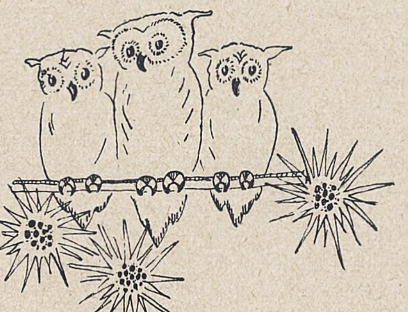
W zestawieniu tem zwraca uwagę poważna ilość zwierzyny drapieżnej oraz znikomy stan liczebny zajęcy.

Mimo wydatnej opieki i podkarmiania zwierzyny sroga tegoroczna zima poczyniła w zwierzostanie poważne szkody, zarówno ze względu na brak przystosowania (zwłaszcza u młodzieży) do tak niskiej temperatury, jak i z powodu wysokich zwałów śniegu, które utrudniały zwierzynie poruszanie się po terenie w poszukiwaniu pokarmu i uniemożliwiały ewentualną ucieczkę przed drapieżnikami.

Oddawna wysuwana sprawa ponownego wprowadzenia do Puszczy żubra staje się w obecnej dobie nadzwyczaj aktualną.

Żubr, który dziś znajduje się tylko w sztucznej hodowli, mógłby znaleźć w Puszczy najbardziej korzystne dla swego rozwoju warunki.

Puszcza Białowieska, jako naturalne siedlisko żubra, w którem zwierz ten wzrastał i do których dostosował się, żyjąc na swobodzie w ciągu wieków, powinna być wzięta pod uwagę w pierwszym rzędzie przy obradach Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra nad utrzymaniem tego gatunku przy życiu.



Wielkie znaczenie w hodowli żubra na terenie Puszczy ma i ta okoliczność, że na miejscu przebywają dawni hodowcy i dozorcy żubrów, którzy znając warunki ich życia i hodowli mogą w tym względzie oddać nieocenione usługi.

Zasługuje tu również na wzmiankę fakt, że w przedwojennych czasach istniał w Puszczy zwierzyniec żubrowy, który mieścił w r. 1915 28 sztuk żubrów.

Zwierzyniec żubrowy był założony w dzisiejszem nadleśnictwie Hajnowskiem w oddziałach 420, 421, 363, 364, 392, 393, i odpowiada do dziś dnia warunkom potrzebnym do hodowli żubrów.

Ambicją więc polskich leśników, uczonych i myśliwych powinno być utrzymanie tego wspaniałego zwierza w jego naturalnem siedlisku, jakie przedstawia Puszcza Białowieska, dająca największą gwarancję utrzymania przy życiu tego ginącego zwierzęcia i podniesienia przez to Puszczy Białowieskiej do dawnego blasku.

Inż. Michał Jezienicki.



Z krajobrazów Puszczy Białowieskiej: rzeka Hwożna na teryt. Nadleśnictwa Rezerwat. Fot. St. Łuniewski

PSZCZELNICTWO LEŚNE

(Dokończenie).

2. Użytkowanie soków.

Z chwilą nastania wiosennej ciepłoty w drzewach zaczynają silnie krążyć soki. Na użytek pszczelnictwa eksploatuje się klona i brzozę, których słodki wiosenny sok jest dostatecznym surogatem dla podkarmiania pszczół na wiosnę. W tym celu wybiera się drzewa grubości 25 cm w pierśnicy i małym świderkiem wywierca dziureczkę, w którą należy włożyć pióro gęsie, lub inną rureczkę i pod nią postawić naczynie. Aby drzewa zbytnio nie osłabić, nie należy z niego brać więcej jak 12 litrów soku i dziureczkę silnie zabić twardym kołeczkiem, aby więcej soku nie wyciekało. Przeciętnie należy przeznaczyć jedno drzewo na ul, a chociażby brzozy ucierpiały wskutek nadmiernego ubytku soku, to licząc na 1 kg syropu 1 zł., ubytek ten przewyższy korzyść z drewna, gdyż i tak drzewo to, prócz opałowej, wartość użytkową posiada małą. Sok, otrzymany w ten sposób, należy gotować celem wyparowania wody do $^1/_4$ części pierwotnej objętości. Na każde 10 kg. zgęszczonego soku należy dodać 1 — 2 kg miodu i zagotować, aby pszczoły tem chętniej brały syrop. W ten sposób, bez istotnej szkody dla drzewa, można znakomicie pszczoły podkarmiać bądź na siłę, bądź z głodu, nie tracąc pieniędzy na cukier buraczany.

3. Pożytek dla pszczół: miód, perha, spadź, kit.

Przeważna ilość drzew i krzewów leśnych daje pszczołom pokarm w postaci miodu i perhy, czyli pyłku kwiatowego, i dlatego dzielimy je na miodo - i pyłkodajne. Większość ich dostarcza tak miodu, jak pyłku.

Są dnie parne, w których na liściach występuje obficie rosa słodka, t. zw. s p a d ź (m i o d u n k a), którą pszczoły chciwie zbierają. Jednak nie wszystkich drzew kwiaty wydają nektar w takiej obfitości i jakości, iżby go pszczoły mogły zbierać. Z pośród drzew leśnych najwięcej bywają przez pszczoły odwiedzane: lipa, jawor, klon, wierzba, akacja, z krzewów: kruszyna, malina, porzeczka, ostrężyna, jeżyna. Znaczenie dla pszczelnictwa mają nie pojedyncze drzewa, lecz znaczniejsze ich ilości, rozmieszczone w promieniu 2 km. od pasieki. Oprócz gatunków drzew i krzewów wyżej wymienionych wydają nektar w pewnych bardzo sprzyjających warunkach wszystkie inne drzewa i krzewy leśne, dziko rosnące po wyrębach, haliznach, drogach i nieużytkach, a każdy leśnik zna je z nauki i praktyki. Pręciki kwiatowe wydają pyłek, zwany przez pszczelarzy p e r h ą lub p i e r z g ą, który pszczoły równie chciwie zbierają jak miód. Perha służy do wyrobu pokarmu dla młodych gąsieniczek pszczelich, zwanych c z e r w i e m. Na wiosnę, kiedy rośliny zaczynają pączki rozwijać, leszczyna, olcha, brzoza, osika i iwa dostarczają tego chleba codziennego dla pszczół w ogromnej obfitości.

Z RODZIMYCH KRAJOBRAZÓW



Za wsią.



Bociany przyleciały.

Liście niemal wszystkich drzew liściastych, a szpilki jodły i świerka, przy podwyższonej temperaturze i wilgoci powietrza, zachmurzeniu nieba i ciszy, wypacają ciecz lepką, spadającą kroplami. Zjawisko to, zwane spadzią, nie jest dotąd jeszcze należycie zbadane. Z pośród drzew i krzewów leśnych liściastych odznaczają się tą zdolnością leszczyna, lipa, jawor, jesion, dąb. Lasy górskie, obfitujące w jodły, dostarczają ogromnych ilości miodu spadziowego ciemnego.

W niewielkich ilościach znoszą pszczoły jeszcze k i t, który zbierają z pączków i młodych gałązek drzew a który używany jest do sporządzania kadzidła.

Halizny, płazowiny i świeżo zalesione zręby leśne obfitują w bardzo bogatą florę miododajną w postaci ogromnej ilości krzewów i traw, ozdobionych miljonami różnobarwnych kwiatów.

Niema chyba lasu, zwłaszcza na glebie piasczystej, gdzieby nie było mniejszych lub większych wrzosowisk. Ponieważ wrzos zakwita dopiero u schyłku lata, a więc w czasie, gdy pszczoły liczebnie są ogromnie silne, roślina ta jest poważnem, a w niektórych okolicach jedynem źródłem miodu. O ile w czasie kwitnienia wrzosowisk panuje ciepło i spokojna pogoda, wówczas pszczoły mogą znieść do 50 kg. miodu na jeden ul przeciętnie.

II. WARUNKI MIODZENIA ROŚLIN.

Obfitość drzew i krzewów miododajnych nie zawsze decyduje o miodozbiorze. W jednej i tej samej okolicy niektóre uroczyska leśne odznaczają się wybitną miodnością, inne tylko w pewnych warunkach są takiemi. Na wydajność nektaru przez kwiaty wpływają: wiatr, ciepłota powietrze, zachmurzenie nieba, jakość gleby i podglebia, ilość opadów atmosferycznych, oraz ukształtowanie terenu. Rośliny miododajne, rosnące na glebie przepuszczalnej, o lekkiem zabagnieniu, są zdolne nawet przy średnio dogodnych warunkach klimatycznych do wydawania nektaru. Teren uroczyska miododajnego jest zwykle pagórkowaty, poprzecinany jarami, i ma liczne kotliny, często napełnione wodą, tworzące małe sadzawki lub błota. Takie uroczysko leśne, o ile posiada smugi wysokich drzewostanów, które osłaniają niższą roślinność od wiatrów, jest prawdziwym rajem dla pszczół od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Wiatr bowiem jest bodaj czy nie najważniejszym czynnikiem, który, wysuszając nektar w kwiatach, wpływa na miododajność danego uroczyska. Zachowanie się flory miododajnej pod względem wydawania nektaru w różnych warunkach klimatycznych nie jest jednakowe i wymaga należytego zbadania.

Ogólnie można powiedzieć, że pora wilgotnoparna w czasie kwitnienia roślin ogromnie wpływa na wydajność nektaru. Nakoniec należy pamiętać, że w jednakowych warunkach inaczej miodzi drzewostan, inaczej zaś pojedyncze drzewo.

III. NAUKA LEŚNICTWA A PSZCZELNICTWO.

Od najdawniejszych czasów pszczelnictwo, zwane bartnictwem, jest ściśle związane z życiem lasu i leśnika. Królowie i możnowładcy polscy w dobie przedrozbiorowej licznemi przywilejami i nagrodami zachęcali swych poddanych do zajmowania się tą szlachetną gałęzią gospodarki leśnej, którą słusznie można nazwać poezją gospodarstwa leśnego.

Do rozwoju pszczelnictwa najwięcej może się przyczynić hodowla i urządzenie lasu.

Projektując plan czy program gospodarstwa leśnego, należy zwrócić uwagę na wprowadzenie gatunków drzew leśnych miododajnych, które mają również znaczenie gospodarcze. Gatunki drzew należy umiejętnie rozrzucić kępami lub pojedynczo w zastosowaniu do siedliska. Przy projektowaniu szkółek leśnych należy poświęcić kilka słów przygotowaniu niewielkiej ilości drzewek miododajnych, jak lipa, klon, jawor i dla obsadzenia niemi leśniczówek, gajówek, domków myśliwskich, dróg i duktów. Przy eksploatacji lasu należy bezwzględnie chronić od wycinania lipy. Drzewa te, jako długowieczne, mogą stać przez kilka kolei rębności, a miód lipowy, jako pierwszorzędnej jakości, zbyty za wysoką cenę, wynagrodzi sowicie zajęcie konarami lip znacznej przestrzeni leśnej.

W opisie drzewostanów przy urządzeniu lasu należy umieścić wzmiankę o pozostawieniu starych barci sosnowych, które dają możność osadzania się w nich zbłąkanym rojom. Drzewa te mogą służyć również za przytułek ptakom pożytecznym.

W nauce hodowli lasu należy podkreślić znaczenie niektórych drzew leśnych dla pszczelnictwa, a zarazem i estetyki lasu.

W ten sposób, jeśli się wprowadzi do nauki leśnictwa pszczelnictwo, z biegiem czasu stworzy się nową specjalność fachowej wiedzy leśnej, a to użytkowanie lasu dla produkcji miodu i wosku.

W. Wiązecki.

PIERWSZE GŁOSY W PTASIM CHÓRZE

W tym roku ptasie koncerty rozpoczęły się na dobre dopiero w maju.

Surowa i długa zima sprawiła, że stęskniliśmy się do tej muzyki więcej, niż kiedykolwiek. Chwilami zdawało się, że wszystko zmarzło, i drzewa i ptaki, i że już nie będzie wcale ani liści ani ptasiego śpiewu, zdawało się, że nie będzie wiosny. Patrzyliśmy z niepokojem na pomarznięte, żółte, martwe bukszpany, na czerwone przez mróz pozabijane cisy i na beznadziejnie czarne i nagie rosochate ramiona drzew owocowych.

Tymczasem przyszła, nagła i niespodziewana, uśmiechnięta i zwycięska. Przyszła i obudziła do życia i do radości nietylko to, co spało, ale i to, co zdawało się martwe nazawsze. Liczne grusze i jabłonki, które już miały być wykopane, jako pomarznięte, z tajemniczych niewidocznych oczek wypuściły listki i cudem powracały do życia. Gdzieniegdzie tylko pozostały suche krzewy i drzewa, — ofiary strasznej od dwustu lat w Polsce niebywałej zimy. Wiosna tak nagle nastąpiła i tak szybkie robiła postępy, iż wszystkie drzewa i krzewy naraz stały się jasno zielone. Zdawało się też, że wszystkie razem przyleciały ptaki.

Z gajówek pierwszy przyleciał oczywiście wójcik. Ale zaledwie kilka dni czasu miał na swoje zarządzenia i dyspozycje. Przyleciały za-

zaraz i piecuszek i piegża, gajówka ogrodowa i czarnogłówka i nawet zaganiacz, który przylatuje na końcu, nie mówiąc o słowiku, który jako solista, występujący bez chórów i bez orkiestry, nie potrzebuje czekać na nikogo. Wszystkie jego recitale



Zaganiacz (Hypolais hypolais, Linn.)

odbywają się jak wiadomo w nocy, żeby się czasem nie znalazł jaki głupi ptak, który by mu chciał do duetu służyć.

Wielkie koncerty symfoniczne, w których przyjmuje udział nietylko chór ale i wszyscy oprócz słowika soliści, odbywają w porze bardzo niedogodnej dla człowieka, żyjącego normalnie. Odbywają się mianowicie o świcie, a więc około godziny wpół do czwartej. Człowiek normalny o tej porze albo śpi, albo jest niewyspany i nie może należycie odczuć ani sprawiedliwie ocenić piękności tego koncertu. Niejeden mieszczuch, śpiąc przy otwartem oknie, narzeka na „te ptaszyska, które spać nie dają".

Drugi znacznie mniejszy koncert odbywa się zwykle na krótko przed zachodem słońca.

W obydwóch tych koncertach pierwsze role grają: kos, drozd śpiewak i czarnogłówka.

Kos to pierwszorzędny baryton, Battistini naszych lasów. Wielki ten artysta w życiu codziennem nerwowy jest i gwałtowny. Trzeba go widzieć, jak niespokojnie zachowuje się przy jedzeniu. Jada przeważnie dżdżownice. Trzeba widzieć jak raptownie rzuca się na tę zdobycz, która i tak uciec mu nie może, jak ją rzuca i cofa się jak gdyby przerażony, z jakim impetem dopada znów do bezbronnej swojej ofiary, jak wreszcie z krzykiem ucieka, gdy się czego naprawdę przestraszy. Za to gdy śpiewa spokojny jest i pełen skupienia. Pieśni jego są pełne rzewnej, przejmującej treści. Nie mają w sobie nic z przechwałki, z zarozumiałości, z popisywania się. Niema w nich słowem ani trochę kabotyństwa. Są dziwnie szczere i proste, jak mowa człowieka, który nie uczył się „przemawiać", któremu jednak wzruszenie dyktuje najtrafniejsze wyrazy. Podobnie też jak taki człowiek, nie umie kos efektownie zakończyć swojej piosenki i bardzo często przepiękne swoje recitativo kończy zupełnie prozaicznym dysonansem.

Drozd to tenor, który dużo umie i dużo pracuje nad sobą. Śpiewa więcej, niż jakikolwiek inny z naszych ptaków. Śpiewa nietylko w rannych i wieczornych koncertach najdłużej, ale i w ciągu dnia bardzo dużo ćwiczy. Zaczyna śpiewać bardzo wcześnie na wiosnę, a kończy później, niż inne ptaki. Bardzo często śpiewa znowu na jesieni. Jest to stanowczo najpracowitszy z naszych leśnych śpiewaków, jeżeli nie liczyć z a g a n i a c z a (Sylvia hypolais)



Drozd śpiewak (Turdus musikus, Linn.)

który śpiewa całemi dniami, który jednak ma znacznie krótszy sezon śpiewu.

To też drozd umie dużo piosenek i śpiewa je dobrze. Każda jego piosenka jest krótka i składa się z króciutkiego motywu powtórzonego trzy albo cztery razy. Po każdej takiej piosence milknie na chwilę, jak gdyby się namyślał, którą teraz zaśpiewać piosenkę. A repertuar ma duży. Oto kilka z częściej słyszanych motywów w piosenkach drozda śpiewaka:



Czarnogłówka to najlepszy w lesie i w ogrodzie mezzo-sopran. Bardzo mały ma repertuar: jedną tylko śpiewa pieśń, ale pieśń ta jest zato szczytem doskonałości. Pod względem potęgi i piękności głosu czarnogłówka nie ustępuje słowikowi. Słowik góruje nad nią tylko bogactwem swego repertuaru i tem, że śpiewa wtedy, kiedy jest „cisza dokoła".

Żadna z oddzielnych, pojedyńczych pieśni słowika nie jest tak piękna, jak pieśń czarnogłówki i dlatego są ludzie wśród miłośników ptasiego śpiewu, którzy wogóle wyżej stawiają czarnogłówkę, niż słowika, z czem się trudno zgodzić wobec tak bardzo małego repertuaru czarnogłówki. Jest ona jak śpiewaczka, która jedną tylko umiałaby arję. Choćby miała głos przedziwny i choćby jej arja była czarująco piękna, nie może śpiewaczka o tak ubogim repertuarze pretendować do najpierwszego miejsca wśród grona kolegów, wśród których jest taki doskonały i rutynowany śpiewak, jak drozd, taki genialny wirtuoz, jak słowik i taki artysta z Bożej łaski, jak kos.

Piosenkę bardzo podobną do tej, którą śpiewa czarnogłówka, słyszeć można nieraz w lesie lub większem ogrodzie, śpiewaną znacznie gorzej i głosem mniej czystym, niż wtedy kiedy śpiewa czarnogłówka. Tę bardzo podobną piosenkę śpiewa g a j ó w k a o g r o d o w a — mezzo sopran, który jest stale „nie przy głosie" i ma jak gdyby troszkę chrypki.

Pomimo to jednak piosenki tych dwóch artystek tak są do siebie podobne, iż nie znoszą one wzajemnie sąsiedztwa w ogrodzie i nigdy jedna nie zagnieździ się w pobliżu drugiej. Lord Grey, były angielski minister spraw zagranicznych a długoletni doskonały obserwator pta-



Czarnogłówka (Sylvia africapilla, Linn.)

ków i autor prześlicznej książki o ptakach, zauważył kilkakrotnie, iż czarnogłówka wyprowadza się natychmiast z rejonu, w którym osiedla się gajówka ogrodowa i że w dużym jego ogrodzie zawsze mieszkał tylko jeden albo drugi z tych gatun-

ków, gajówka. Gajówki, które są do siebie tak bardzo podobne, iż odróżnić je trudno, jak np. wójcik i piecuszek — mieszkają zgodnie w pobliżu siebie. Widocznie nie tyle podobieństwo wyglądu, ile podobieństwo śpiewu wywołuje albo zawiści albo nieporozumienia i uniemożliwia bliskie sąsiedztwo.

Czarnogłówka jest jedyną z gajówek, której samiec różni się zewnętrznie od samiczki: posiada on czarną czapeczkę na głowie, podczas gdy samiczka ma czapeczkę bronzową.

Podobnie jak nie każdy słowik jednakowo pięknie śpiewa, tak i pomiędzy piosenkami oddzielnych czarnogłówek duże są różnice indywidualne. Niektóre samce mają wybitnie dłuższą, bardziej urozmaiconą i piękniejszą piosenkę, niż inne.

Wśród wirtuozów grających drugie role w koncercie leśnym (i w ogrodach) jednym z najgodniejszych uwagi jest ten, którego Taczanowski nazywa zaganiaczem, a Sztolcman szczebiotką żółtobrzuchą. Wspominaliśmy już o nim wyżej, jako o najpracowitszym obok drozda śpiewaku. Z wielkości i kształtu zaganiacz podobny jest do gajówek, ale ma pierś i brzuch wyraźnie jasno żółte, z wierzchu zaś jest zielonawo szary. Długi i cienki jego dziobek jest różowy. Zgrabny ten i ładny ptaszek przez kilka lat nie pokazywał się wcale w moim ogrodzie. Nie widziałem go też, ani nie słyszałem przez lat kilka w żadnym z ogrodów sąsiednich, ani w pobliskim lesie. W tym roku (1929) natomiast słychać go wszędzie: i w lesie, i na cmentarzu i we wszystkich prawie ogrodach śpiewa przez cały dzień prawie bez przerwy. Stał się odrazu niemal tak pospolity, jak zięba.

Zaganiacz ma repertuar nie mniej bogaty niż drozd. Posiada on jednak w tym repertuarze dużo rzeczy cudzych. Wprawdzie i drozd potrafi naśladować i czyni to niekiedy. Zaganiacz jednak w ramy pieśni drozdowej, a więc krótkich po kilka razy powtarzanych motywów wkłada tyle dźwięków pożyczanych, iż uchodzić może za humorystę wśród naszych ptaków, nie mniej zdolnego od szpaka.

Wśród niewyczerpanego bogactwa motywów śpiewanych, gwizdanych, trzeszczących i granych jak gdyby na różnych instrumentach przez tego ptaszka, motywem powracającym najczęściej bywa motyw, który i u drozda nieraz można usłyszeć i który brzmi, mniej więcej, jak:

tata pije, tata pije, tata pije

Byłem niedawno świadkiem, jak motyw ten powracał bardzo często w piosence zaganiacza, i jak sikora bogatka odpowiadała z przekonaniem:

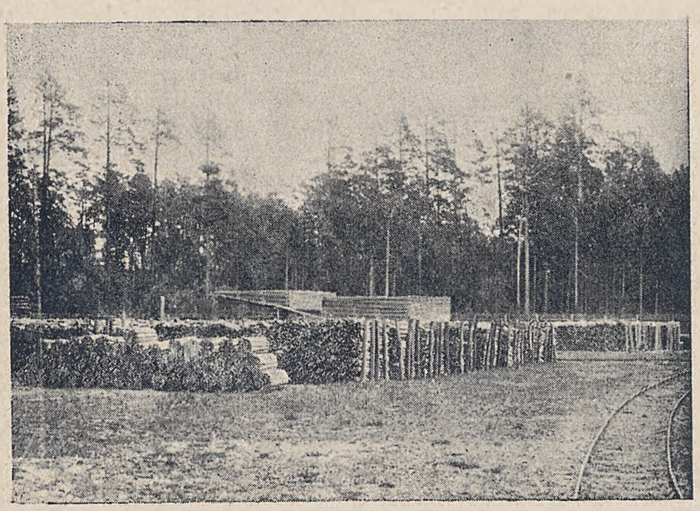
tata zdrów, tata zdrów, tata zdrów z akcentem na pierwszym wyrazie.

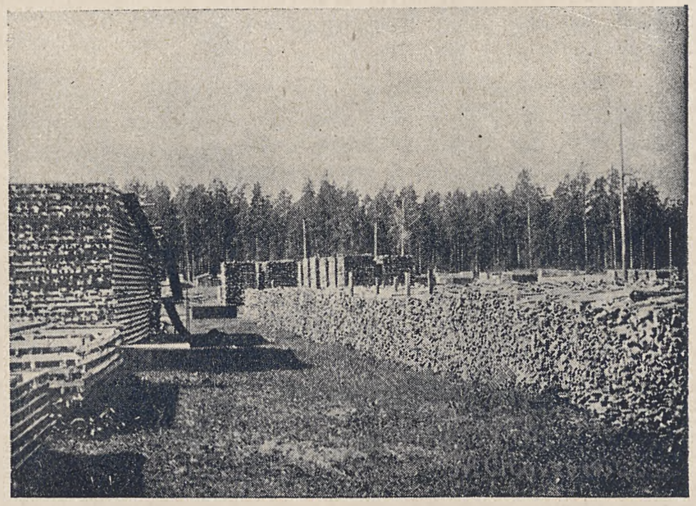
Bronisław Gałczyński

Z PRAKTYKI W BORACH KRESOWYCH

Przy rozpiłowywaniu kłód sosnowych na deski i bale starają się o jaknajwiększe stosowanie pryzmowania w celu pozyskania największej ilości materjałów czystokantowych i możliwego zmniejszenia pracy pił „cyrkularnych", które bardzo często psują deski, szczególnie przy małej wprawdzie i niedostatecznej uwadze prowadzących obrzynanie. Chociaż przy pryzmowaniu otrzymuje się obrzynków (zrzynków) mniej, jednak duża ilość tarcic, szczególnie przy wyrobie bali eksportowych, w których „czystość" kantów jest bardzo przestrzegana, musi być cyrkulowaną. Obrzynki, jeżeli nie mają zbytu na miejscu, zanieczyszczają składy przy tartakach, zajmują duże przestrzenie i są niebezpieczne pod względem pożarowym.

Przy należytem zorganizowaniu sprawy zużytkowania zrzynów mogą one dawać nawet znaczniejszy dochód i nie być ciężarem dla administracji tartacznej. Zrzyny w miarę ich zabierania od cyrkularek należy przesortować: grubsze i szersze, szczególnie od bali wypiłowanych z pierwszych, odziomkowych, grubych kłód, — odkładać osobno, o ile one mogą być zużyte na wyrób sztachet do ogrodzeń lub mają zbyt miejscowy na łaty. Obrzynki takie, jeżeli na razie nie przerabiają się, lub nie sprzedają — składa się w szychty na placu dla obrzynków przeznaczanym niezbyt gęsto, by nie czerniały i nie dostawały plam, a przesychały nie tracąc koloru. Wszystką resztę obrzynków należy przecinać piłą, poprzeczną (wahadłówką) na kawałki dowolnej długości (byle jednakowej), najlepiej metrowej i wywozić na plac obrzynków. Najwłaściwiej plac na skład obrzynków wyznaczyć poza składem materjałów tartych. Tu, na legarkach z grubych zrzynów układać w „metry", czyli stosy dowolnej wysokości. Najwłaściwsza





Racjonalne zużytkowanie obrzynków drzewnych. Składy przygotowanych materjałów. Fot. Fr Chorzewski

wysokość, nie obciążająca zajętych tą pracą robotnic, jest półtorametrowa. Obrzynki składać należy w jednym kierunku, nie krzyżując, gdyż wtedy są „przewiewniejsze”, łatwiej przesychają. W tym też celu należy układać stosy prostopadłe do panujących wiatrów i nie należy łączyć rzędów stosowych, a zostawiać mniejwięcej metrową odległość, gdyż inaczej zbyt powolnie schną i tracą właściwy, naturalny, ładny kolor. Po przeschnięciu, na co potrzeba parę wiosennych lub letnich miesięcy obrzynki wiążą się w pęczki w 2-ch miejscach cienkim, miękim drutem. Do czynności tej używa się prasa, którą u siebie łatwo zrobić: na drewnianej, mocnej staninie umocowuje się dwa żelazne półkola, połączone z sobą żelaznemi okrągłemi sztabkami. Do tych półkoli za pomocą szarnierów z jednej strony przyłączone są takież półkola zaopatrzone w sztangę żelazną, służącą do ściskania obrzynków, ułożonych na drucikach, które po ściśnięciu należytem obrzynków wiąże się przez skręcanie końców.

W ten sposób „sprasowane” i zdrutowane obrzynki łatwo transportuje się i ładuje do wagonów.

Idą one do większych miast na „rozpałki” do pieców i wymagających dużego płomienia piekarń.

Fr. Chorzewski.

WYDZIAŁ LEŚNY SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE.

Wśród istniejących 3-ch uczelni zawodowych o typie wyższym, Wydział Leśny S. G. G. W. jest jedyną uczelnią zupełnie autonomiczną; pozostałe dwie (Poznań i Lwów) są natomiast organizacyjnie związane z wyższem studjum rolniczem. Warunki dopuszczenia do studjów we wszystkich tych uczelniach są te same, jak w każdej uczelni uniwersyteckiej.

Studja odbywają się według programu, rozłożonego na 4 lata, z czego pierwsze dwa lata poświęcone są niemal wyłącznie przedmiotom podstawowym. Naogół dopiero ostatnie 2 lata poświęcone są właściwym studjom zawodowym.

Na Wydziale Leśnym S. G. G. W. program studjów obejmuje zarówno wykłady i ćwiczenia, jak też i seminarja oraz wycieczki naukowe.

Różnorodność prac, obowiązujących leśników, stwarza konieczność kształcenia adeptów w kilku zasadniczo różnych kierunkach zawodowych, którym w dalszej konsekwencji odpowiadają, jako nauki podstawowe, przedmioty często całkowicie różne, wymagające poniekąd nawet odmiennej umysłowości i odmiennych naturalnych zdolności intelektualnych. Okres 4-o letni jest dla ukończenia tych studjów naogół niewystarczający.

Rozróżniać można następujące główne grupy nauk leśnych:

1) *grupa hodowli lasu* — zagadnienia: metody odnawiania i zakładania lasu, pielęgnowania drzewostanów i gleby, dobór gatunków i ras, nasiennictwo;

2) *grupa ochrony lasu* — zagadnienia: zwalczanie wszelkiego rodzaju szkodników i wpływów, przeszkadzających prawidłowemu i zdrowemu rozwojowi drzewostanów; a więc metody zwalczania szkodliwych owadów, pasorzytów roślinnych, metody unieszkodliwienia wichrów, mrozów, suszy, zwalczania pożarów;

3) *grupa urządzania lasu* — zagadnienia: organizacja produkcji, regulacja dochodów, systemizacja lasu, wewnętrzna struktura lasu, pozwalająca możliwie najlepiej wykorzystać dane warunki przyrodnicze i terenowe oraz zadość uczynić ekonomicznym ideom gospodarstwa, wytwarzanie w lesie właściwego ładu pod względem przestrzeni i czasu, metody określania systemów gospodarstwa, odpowiadających danym warunkom, oraz metody określania najwłaściwszych sposobów wykonywania cięć i upraw, metody działania celem zwiększania przyrostu miąższości drzew i ich wartości. A dalej zagadnienia intensyfikacji produkcji, trwałości lub równomierności dochodów i opłacalności gospodarstwa.

Prócz tego metody pomiaru drzew ściętych, będących na pniu, albo całych drzewostanów, metody pomiaru przyrostu drzew pojedyńczych względnie całych drzewostanów. Metody obliczenia wartości pieniężnej lasu, drzewostanów, gruntu leśnego.

Metody administracji i rachunkowości oraz zagadnienia polityki leśnej.



Prof. Zygmunt Mokrzecki, kierownik zakł. ochrony lasu i entomol. S. G. G. W.

4) *Grupa użytkowania lasu* — zagadnienia: metody zbierania osiągniętych plonów, wykonywania cięć, wyróbki, sortymentowania, metody sprzedaży, metody przemysłowej przeróbki drewna i innych surowych produktów leśnych, jak żywica, kora i t. p.

5) *Grupa nauk technicznych* — zagadnienia: metody geodezyjnych zdjęć obszarów, budowa środków lądowego i wodnego wywozu produktów z lasu; drogi, przepusty, kolejki, mosty, śluzy, zabudowanie dzikich potoków.

Różnorodność i ogrom zagadnień, będących przedmiotem nauk leśnych, są aż nadto zrozumiałemi argumentami konieczności organizowania nauczania na wyższych uczelniach leśnych na zasadzie specjalizacji. Słuchacz wybiera według własnego upodobania jedną z grup, jako swoją specjalność, i opracowuje z tej dziedziny pisemną pracę dyplomową.

Obrona tej pracy i złożenie komisyjnego egzaminu dyplomowego (po dawniej już złożonym egzaminie półdyplomowym) daje studentowi ostatecznie prawo do dyplomu inżyniera-leśnika.

Wybitne jednostki mogą się prócz tego ubiegać o dyplom doktora nauk leśnych, a to na podstawie prac, których treść i metoda ujęcia zagadnienia przyczyniają się w pewnej mierze do postępu nauki leśnej.

W celu należytego wykonywania i dalszego rozwijania wyżej naszkicowanego programu, Wydział Leśny S. G. G. W. posiada odpowiednią ilość katedr, z których każda przedstawia odrębny zakład naukowy, kierowany przez odnośnego profesora i zaopatrzony w potrzebne pomoce naukowe i niezbędny pomocniczy personel naukowy (asystenci wzgl. adjunkci).

Prócz tego Wydział Leśny S. G. G. W. posiada dla tych samych celów, jako warsztat pracy, niespełna 200 ha obszarów leśnych koło Rogowa i pod Skierniewicami, które stanowią doskonałe objekty do wykonywania rozmaitych prac naukowo-doświadczalnych. Są one dla szeregu zakładów Wydziału Leśnego S. G. G. W. temsamem, czem jest klinika dla zakładów naukowych wydziałów lekarskich przy uniwersytetach.

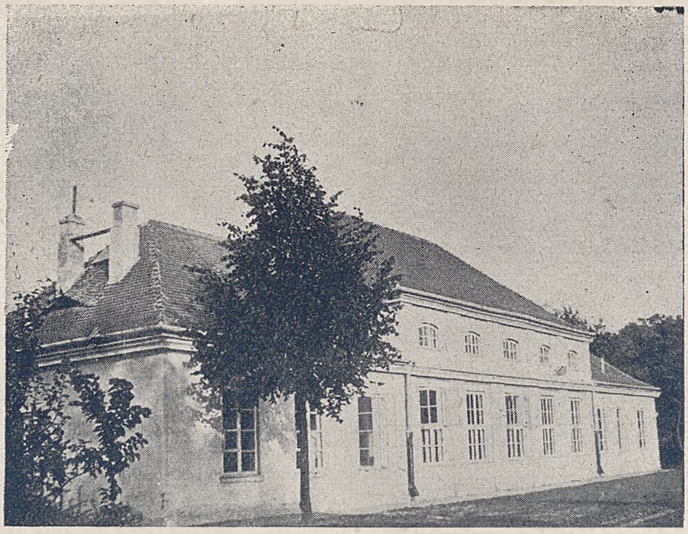
Poziom studjów, odbywanych przez inżynierów-leśników, bynajmniej nie jest (i nie może być) niższym od poziomu studjów lekarzy i adwokatów na uniwersytetach albo inżynierów rozmaitych specjalności na politechnikach.

Prof. Władysław Jedliński,
kierownik Zakładu Urządzania Lasu

ZAKŁAD OCHRONY LASU I ENTOMOLOGJI SZKOŁY GŁ. GOSP. WIEJSK.

Działalność Zakładu, który mieści się w Skierniewicach, polega na pracy dydaktycznej — wykładach, ćwiczeniach na wydziałach leśnym, rolniczym i ogrodniczym oraz seminarjum na wydziale leśnym; na zbieraniu materjału do badań z dziedziny entomologji i zoologji do muzeum, pracowni, oraz na badaniach biologji owadów szkodliwych i pożytecznych, występujących na różnych terenach kraju. Ponadto Zakład z braku sto-





Zakład Botaniczny Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. w Warszawie.

sownych placówek w okolicznym rejonie przyjął na siebie moralny obowiązek dawania porad właścicielom pól uprawnych, sadów, ogrodów i lasów przy tępieniu szkodników roślin.

Kieruje zakładem prof. Zygmunt Mokrzecki, który prowadzi ponadto wykłady dla studentów wydziału leśnego (rok II-gi) z entomologji ogólnej w semestrze zimowym oraz z ochrony lasu w semestrze letnim (rok III-ci); dla studentów wydz. rolniczego (r. II-gi) z entomologji w semestrze letnim; dla studentów wydz. ogrodniczego (rok I-szy) w semestrze letnim z entomologji.

Ćwiczenia odbywają się pod kierownictwem asystenta Dr. K. S t r a w i ń s k i e g o ze studentami wydziału leśnego przez cały rok, ze studentami wydziału rolniczego w semestrze zimowym, ogrodniczego w



Dr. Wacław Moycho
Adjunkt Zakł. Botan. S. G. G. W.

semstrze letnim. Ćwiczenia zaś z ochrony lasu w letnim semestrze od 1926 — 27 r. pod kierownictwem inż. Św. N o w i c k i e g o.

W czerwcu r. 1925 zostało otwarte Muzeum przy pracowni Zakładu Ochrony lasu i Entomologji w Skier-



Prof. Dr. Seweryn Dziubałtowski,
Kierownik Zakł. Botan. S. G. G. W.

niewicach. Muzemu zawiera zoologiczne zbiory wystawowe naszego kraju. Celem muzeum jest zapoznanie studentów Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. a również i szerokiego ogółu z fauną kraju.

Od dnia 25.VI. 1925 r., t. j. od otwarcia muzeum, które odbyło się podczas zwiedzania Zakładów S. G. G. W. przez uczestników Kongresu Międzynarodowego Rolniczego, zwiedziło muzeum przeszło 4.000 osób.

ZAKŁAD BOTANICZNY S. G. G. W.

Zakład Botaniczny jest jednym z licznych zakładów naukowych, jakie posiada Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. W Zakładzie są prowadzone badania naukowe, a oprócz tego kształcą się w nim studenci wszystkich 3 wydziałów: rolnego, leśnego i ogrodniczego.

Personel naukowy Zakładu stanowią: kierownik prof. dr. S. Dziubałtowski, adjunkt dr. W. Moycho oraz asystenci: dr. R. Kobendza, inż. St. Tyszkiewicz i T. Gorczyński.

W Zakładzie przerabia ćwiczenia z botaniki ogólnej, leśnej i fitosocjologji około 400 studentów. Pozatem 6 studentów pracuje nad pracami dyplomowemi z zakresu nauk stosowanych, związanych z botaniką.



Dr. Roman Kobendza,
Asystent Zakładu Botan. S. G. G. W.



Sala ćwiczeń w Zakładzie Botan. S. G. G. W.

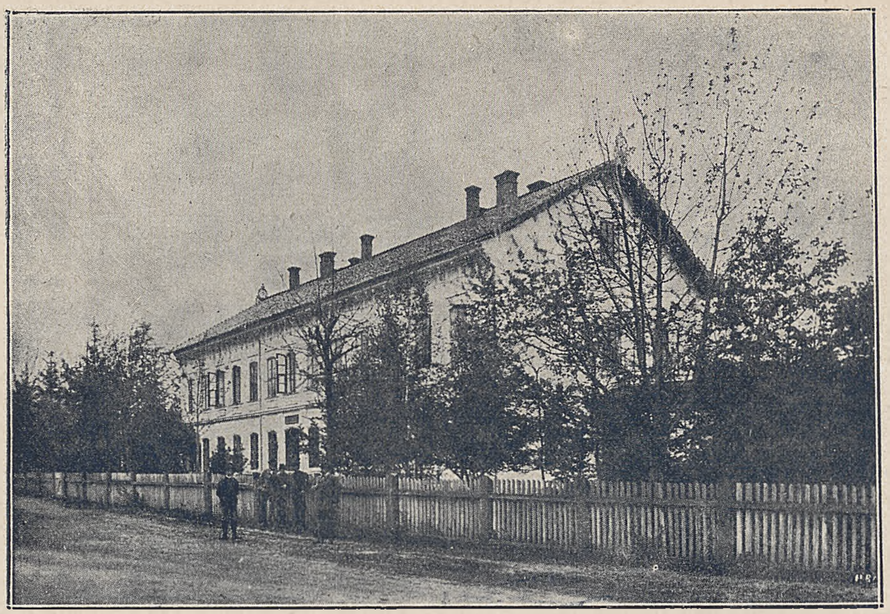
Zakład Botaniczny od wakacyj r. ub. został przeniesiony z ciasnego i niewygodnego lokalu przy ul. Miodowej 23 do wyremontowanego budynku, znajdującego się przy ul. Rakowieckiej 8 na terytorjum S. G. G. W. Zakład posiada: gabinet i pracownię profesora, 2 pokoje dla asystentów, szklarnię podręczną, jedną pracownię studencką oraz dużą salę ćwiczeń o 10 oknach. Z sali tej oprócz botaniki ogólnej i leśnej korzystają do ćwiczeń: drzewoznawstwo ogrodnicze i zoologja.

Przy Zakładzie znajduje się ogród dendrologiczno-botaniczny, obejmujący arboretum i dział systematyki roślin. Ogród ten, posiadający 2 ha powierzchni, służy do celów, związanych z nauczaniem, zaspakajając przedewszystkiem potrzeby botaniki ogólnej i leśnej oraz drzewoznastwa ogrodniczego. Oprócz celów dydaktycznych, ogród stanowi niezbędną składową część Zakładu, służąc jako warsztat pracy naukowo - doświadczalnej. Ogród powstał z b. parku spacerowego, założonego jeszcze przed wojną światową przez gwardję carską obok kasyna oficerskiego, w którem obecnie mieści się Zakład. Park ten, z chwilą objęcia go przez Zakład Botaniczny, został częściowo zmieniony, częściowo uzupełniony przez dział systematyki roślin oraz gatunki drzew i krzewów, z któremi zarówno botanika leśna, jak i dendrologja ogrodnicza zaznajamiają studentów.



Inż. Stanisław Tyszkiewicz,
Asystent Zakładu Botan. S. G. G. W.

Zakład Botaniczny łącznie z ogrodem, wzajemnie się uzupełniając, stanowią jedną całość. Jest to niewątpliwie jeden z ładniejszych Zakładów Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego.



Siedziba szkoły dla leśniczych w Bolechowie.

KILKA SŁÓW O SZKOŁACH DLA LEŚNICZYCH.

Sprawa szkół dla leśniczych, które — jak to wskazałem w zeszycie „Ech Leśnych" z listopada ubiegłego roku — wypuściły w świat w ciągu swego siedmioletniego istnienia 486 wychowanków, wzbudza stałe zainteresowanie społeczeństwa leśnego.

W notatce niniejszej pragnę przedstawić warunki „zewnętrzne", w jakich okolicznościach szkoły te powstały.

Jak wiadomo, w chwili obecnej czynne są trzy szkoły dla leśniczych: w Bolechowie, Margoninie i Zagórzu. Dwie inne — w Białowieży i Cieszynie znajdują się w stadjum organizacji i mają otworzyć swe podwoje we wrześniu bieżącego roku.

O nowych szkołach pomówimy we właściwym czasie, narazie zajmiemy się już istniejącemi.

Najstarsza jest szkoła w Bolechowie, położona w województwie stanisławowskiem, pow. dolińskim. Założona została już w r. 1884 przez rząd austrjacki, z językiem wykładowym polskim, i czynna była aż do wybuchu wojny światowej. Działalność jej wznowiona została przez rząd polski w r. 1922 i odtąd szkoła coraz pomyślniej się rozwija.

Warunkiem normalnej pracy w szkole dla leśniczych — zwłaszcza przy bardzo krótkim, bo tylko 11-miesięcznym kursie — jest odpowiedni lokal szkolny i odpowiednie pomieszczenie na internat. Internat uważam za niezbędny, gdyż tylko przy jego istnieniu utrzymać można sprężysty, niemal wojskowy rygor i wykorzystać jak najlepiej czas.

Wyjątki od tej zasady, stosowane na niewielką skalę przed kilku laty, dały ujemne wyniki i zostały zarzucone.

Szkoła w Bolechowie mieści się we własnych budynkach na przedmieściu Wołoska Wieś. Główny budynek szkolny zbudowany był w innym celu: mieścił on w sobie przez szereg lat „Zarząd domen i lasów" całej Małopolski. Po przeniesieniu tego zarządu do Lwowa w gmachu b. zarządu założona została szkoła.

Budynek o systemie korytarzowym, a więc dla celów szkolnych bardzo celowym, jest ciasny i doniedawna pozostawał w stanie, z punktu widzenia potrzeb szkolnych, nieodpowiednim: brak mu było nowoczesnego oświetlenia, wodociągu, kanalizacji, łazienek.

W roku ubiegłym i bieżącym wszystkie te niedomagania zniknęły. Przed paru laty gustownie odnowiony zzewnątrz, obecnie przekształcił się wewnątrz, zyskując oświetlenie elektryczne, wodociąg, łazienki, natryski, kanalizację, nową, obszerną salę wykładową i nową jadalnię wraz ze świetlicą.

Obecnie jest gmach szkolny nietylko najładniejszym — zewnętrznie—budynkiem w Bolechowie, lecz w zupełności odpowiada współczesnym wymaganiom hygjenicznym.

Otoczenie budynku szkolnego jest niestety miniaturowe, lecz miłe. Przylega do niego niewielki ogród botaniczny, obecnie uzupełniany, i mała podręczna szkółka drzew leśnych, owocowych oraz roślin lekarskich wraz z małą pasieką. W ogrodzie botanicznym znajduje się stacja meteorologiczna.

Nieodzownym warunkiem pomyślnej pracy w szkole dla leśniczych jest posiadanie odpowiednich terenów do zajęć praktycznych.

Tym warunkom szkoła w Bolechowie w zupełności odpowiada. Jako położona u stóp gór kształci ona swych uczniów w gospodarce górskiej. Lasy nadleśnictwa Bolechów zaczynają się niedaleko za miastem. Okoliczność ta jednak gra rolę podrzędną, ponieważ wielki tartak, położony na wschodnim krańcu miasta jest punktem wyjścia dla górskiej kolejki leśnej, rozgałęzieniami swemi obsługującej 3 państwowe nadleśnictwa: Bolechów, Polonicę i Sołotwinę Mizuńską.

Dąb, buk, świerk, jodła, olcha — jako gatunki panujące, wyróbka dre-



Siedziba szkoły dla leśniczych w Margoninie.

wna na zrębach górskich, spust żłobami do kolejek leśnych, przeróbka drewna na tartaku w Bolechowie i w licznych innych tartakach i zakładach mechanicznej i chemicznej przeróbki, gęsto rozsianych od Stryja do Kałusza, gospodarstwo rybne (hodowla pstrągów), łowieckie i t. p. — stanowią bogaty teren do wszelkich zajęć praktycznych.

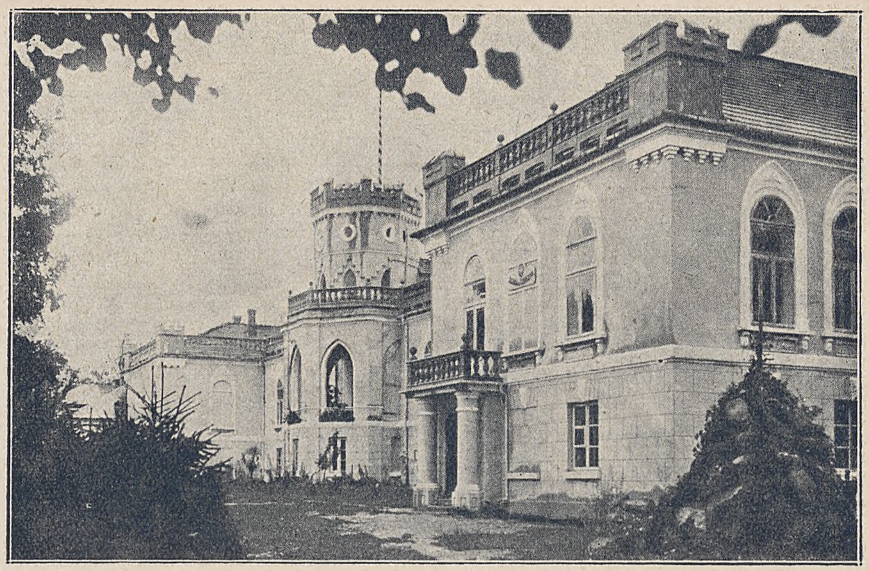
Jednej rzeczy nauczyć się w Bolechowie trudno — gospodarstwa sosnowego, temu jednak celowi służą dwie inne szkoły, a przedewszystkiem szkoła w Margoninie.

Położona na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej, w województwie poznańskiem, powiecie chodzieskim, w odległości paru zaledwie mil od granicy niemieckiej, szkoła ta posiada też swoją przeszłość.

Siedziba szkoły niczem nie przypomina gmachów szkolnych. Bo i rzeczywiście jest to dawna rezydencja wielkopańska, zbudowana w 18 stuleciu przez Skórzewskich. Pałac otoczony jest pięknym, kilkumorgowym parkiem, który łączy się bezpośrednio z lasem.

Szkołę łączy z miasteczkiem Margoninem około 2 km. długa aleja lipowa, zasadzona w r. 1765 i uważana za najwspanialszą aleję w Poznańskiem. Wśród lip, mających do 4, a nawet do 6 metrów obwodu, znajdują się pojedyńcze, piękne brekinie (S o r b u s t o r m i n a l i s).

Gmach szkolny, piękny nazewnątrz zarówno z frontu, jak i od strony parku, zeszpecony został przez dobudówkę od strony zachodniej, dokonaną przez Niemców, a przeznaczona na kancelarję nadleśnictwa i mieszkanie nadleśniczego — zarazem kierownika szkoły.



Siedziba szkoły dla leśniczych w Zagórzu.

Pałac Skórzewskich różne przechodził koleje: nie wiodło się jego właścicielom, odstępowano dobra z rąk do rąk, każdy z nowonabywców uszczuplał lasu, aż wreszcie nabywcą stał się rząd pruski, który ziemię orną rozparcelował (naturalnie między kolonistów - niemców), lasy w miarę możności uporządkował, a w pałacu założył w r. 1907 szkołę dla leśniczych. W Polsce, lecz niepolską i nie dla Polaków. Miała ona być jednem z narzędzi germanizacji. Na szczęście istniała ta szkoła niedługo: zmiotła ją wojna światowa, a gnębiciele nasi, uchodząc nazawsze za polską Noteć, ogołocili gmach szkolny z wszelkich urządzeń i pomocy szkolnych.



Siedziba projektowanej szkoły dla leśniczych w Białowieży.

Już jednak w r. 1921 powstała w Margoninie polska szkoła dla leśniczych, dobrze zasługująca się leśnictwu i Sprawie polskiej.

Gmach szkolny w Margoninie— mimo pozornej obszerności — jest ciasny. Zgodnie z ówczesnym sposobem budowania ciasne i niewygodne są zwłaszcza pokoje I piętra, mieszczące sypialnie uczniowskie.

Niewielkie, dziesiątkami lat niszczone lasy obecnego nadleśnictwa Margonin, w części składające się z zalesionych nieużytków, mocno poszczerbione przed kilku laty przez inwazję strzygoni - choinówki, stanowią dobry teren doświadczalno-szkolny.

Uczy się w nich i na nich młodzież leśna, jak gospodarować należy w n a j t r u d n i e j s z y c h warunkach, bo na glebach ubogich, należących częściowo do 4 i 5 bonitacji.

Takie tereny byłyby jednak niewystarczające i racja istnienia szkoły w Margoninie mogłaby być zachwiana, gdyby nie bliskie sąsiedztwo dwóch bardzo ciekawych pod względem hodowlanym nadleśnictw państwowych: Podamina i Durowa.

W zupełnie odrębnych warunkach powstała trzecia szkoła, w Zagórzu.

Zdala od gwaru i ruchu, wśród rozległych lasów, w odległości 18 km od stacji kolejowej w Częstochowie, a 1½ od miasteczka Kłobucka, w dawnym, rozległym pałacu b. następcy tronu rosyjskiego, założona została ta szkoła przez Ministerstwo Rolnictwa w r. 1922.

Wiele w ciągu kilku lat zmieniło się w Zagórzu!

Pałac, którego dawny właściciel odegrał pono smutną rolę w powstaniu 1863 r., został przez nowonabywcę — cesarski Dwór rosyjski — przebudowany i powiększony.

Z chwilą przejęcia go na rzecz szkoły znajdował się w opłakanym stanie. Na blankach murów rosły brzozy, obdrapany wewnątrz i zewnątrz smutne robił wrażenie. Dziś gruntownie odrestaurowany, oświetlony elektrycznością, zaopatrzony w wodociąg, łazienki, kanalizację, swemi wielkiemi salami, pełnemi światła, bogatemi pomocami szkolnemi, rozgwarem życia szkolnego jak najmilsze robi wrażenie.

Niewielki, niesłychanie zapuszczony doniedawna park, otaczający pałac, stopniowo przemienia się w ogród botaniczny. Jedyną, ale cenną osobliwość tego parku stanowią 2 kępy sosen wejmutek. Rozmiary niektórych z nich wskazują, że są to bodaj jedne z najstarszych okazów tego gatunku sosny w Polsce, godne najtroskliwszej ochrony.

Warunki pracy szkolnej są wprost idealne: rozległe lasy w kierunkach wschodnim i zachodnim, składające się w przeważnej części z sosny, częściowo jednak z tak ciekawych gatunków, jak jodła, świerk, buk, dąb i in., różnorodność siedlisk, przemysł leśny w postaci dobrze urządzonego tartaku (tuż obok szkoły), sieć kolejek leśnych, gospodarstwo rybne i t. d. składają się na doskonałą całość.

Wszelkie potrzeby życiowe uczniów zaspakajane są w internatach szkolnych. Czas poza nauką wypełniają: przysposobienie wojskowe, organizacje życia koleżeńskiego, sporty., obchody szkolne,, patrjotyczne, muzyka, radjo i t. p.

Całość warunków życia szkolnego niewątpliwie sprawia, że mimo niesłychanie intensywnej pracy szkolnej, graniczącej czasem z przeciążeniem, wyniki nauki są wprost świetne, statystyka bowiem wykazuje, że w ciągu 7 lat na 567 uczniów ukończyło szkołę 486, t. j. 86%!

Blisko pół tysiąca zamiłowanych w swoim zawodzie, uspołecznionych pracowników na niwie leśnictwa zasiliło dotychczasowe szeregi.

Od nowego roku szkolnego już nie trzy, lecz pięć szkół, prowadzić będzie tak chlubnie rozpoczętą pracę.

J. Kloska.

W PRZEDEDNIU STULECIA ALGIERJI

(Korespond. spec.).

Południowy basen morza Śródziemnego, dzięki naturalnem warunkom geograficznem, stał się terenem wzmożonej ekspansji francuskiej. Po wojnie, z powodu niekorzystnej konjunktury gospodarczej w Europie, kolonje północno-afrykańskie, nietknięte klęską wojny, a przedstawiające ogromnie bogactwo niewyeksplatowanych terenów, spowodowały wzmożoną emigrację europejską i co za tem idzie, ogromne zainteresowanie się północną Afryką nietylko we Francji, ale wogóle w całej Europie. Zainteresowanie to jest zupełnie zrozumiałem we Francji, która słusznie uważa Algerję za naturalne przedłożenie swojego terytorjum, za prowincję francuską, gdzie obowiązują te same prawa polityczne i ekonomiczne, co w Metropolji.

Splot gospodarczych zagadnień północno-afrykańskich, tak niesłychanie ważny dla Republiki, nie może być obojętnym dla krajów, które dysponują nadmiarem siły roboczej i gdzie problem emigracyjny jest jednem z najważniejszych zagadnień polityki narodowej.

Robotnikiem rolnym jest w Algerji — Arab; jako siła robocza przedstawia on stosunkowo małą wartość, z powodu wrodzonego lenistwa i zamiławania do koczowniczego życia. Jednakowoż podaż rąk roboczych jest bardzo wielka i dlatego kraj ten nie przedstawia żadnych widoków, jako teren robotniczo-imigracyjny. Warunki płacy robotników są w Algerji rozmaite, zależne od ich kwalifikacji. Należy zaznaczyć, że znajdują tu pracę jedynie i wyłącznie robotnicy wysoce wykwalifikowani. Sił biurowych administracyjnych dostarcza jedynie i dostatecznie Francja. To samo odnosi się do zawodów wolnych, jak n. p.: lekarze, inżynierów, chemików, geometrów i t. d.

Jeżeli jednak Algerja, jako teren emigracyjny nie może interesować jeszcze Polski, to jako kraj o bujnem, w niesłychanem tempie rozwijającem się życiu gospodarczem, powinna zwrócić na siebie uwagę również i polskich sfer handlowych i przemysłowych.

O ile chodzi o ruch handlowo-przemysłowy, to naturalnie Francja odgrywa tutaj główną rolę. Jednakże handel międzynarodowy jest także wielce ożywiony. Według ostatniej wydanej statystyki z 1927 roku importowano z Francji za 3535 miljonów fr. fr. towaru, a z innych państw z 1301 miljon. fr.; w tym samym czasie eksport do Francji wynosił 2439 miljon. fr. do innych państw 1082 mjlion. fr. Bilans handlowy ustawicznie się poprawia, co jest dowodem świetnego położenia gospodarczego w Algerji.



Nad jeziorem oazy.

Przemysł fabryczny ma wielkie widoki rozwoju, dzięki bogactwu kopalnianemu, przedewszystkiem rudzie i fosfatowi. Jednakowoż rozwój przemysłowy Algerji jest dopiero kwestją przyszłości, gdyż terytorja północno-afrykańskie trzeba jeszcze ciągle zaliczać do krajów typowo rolniczych.

W produkcji rolnej na pierwszem miejscu stoi uprawa winogradu, rozwinięta do tego stopnia, że Algerja zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w produkcji krajów śródziemno-morskich. Uprawa zbóż stoi wysoko dzięki umiejętnej melioracji i naturalnemu bogactwu gleby. Gleba jest taka żyzna, iż Algerję możemy uważać za spichlerz krajów śródziemnomorskich. Wielkość ferm rolniczych waha się od 200 do 400 hektarów, lecz spotykamy także wielkie majątki do kilku tysięcy hektarów. Fermy są dobrze zagospodarowane i przynoszą wielki dochód. Kolonista francuski jest człowiekiem zamożnym, dzięki czemu klasa ta zajmuje pierwsze miejsce w życiu społecznem kraju. Rolnictwo tubylcze stoi na bardzo niskiem poziomie rozwoju z powodu upartego i konserwatywnego stosunku Arabów do cywilizacji europejskiej.

Algerja o ile chodzi o ustrój administracyjny cywilny równa się wielkością swego obszaru Francji. Dwa łańcuchy gór Atlasu dzielą kraj na trzy równoległe do morza Śródziemnego części: Pas Przybrzeżny, Wielkie Wyżyny i Pustynia.

Przekrój poprzeczny pasu przybrzeżnego przedstawia się nam, jako dział równin, dolin i wzgórz. Ziemia jest tu bardzo urodzajna, dzięki czemu rozwinęła się wysoko uprawa zbóż, jarzyn i owoców. Przed okupacją francuską 99 lat temu pokrywały tę część Algerji błota i bagna, będące strasznym rozsadnikiem malarji. Sto lat wielkiej pracy i cywilizacji galijskiej zamieniły ten teren w jeden wielki ogród, pokryty plantacjami winogradu, drzewami pomarańczowemi i cytrynowemi; na wielką skalę kwitnie tu uprawa jedwabiu i tytoniu. Na wybrzeżu i koło centrów handlowych rozwinęło się sadownictwo i ogrodnictwo, którego produkcja znajduje zbyt na rynkach francuskich i zagranicznych.

Góry Średniego Atlasu rzadko przekraczają wysokość 1500 metrów; wązkie ich doliny są łatwo dostępne i sprzyjają rozwojowi komunikacji. Wielkie hale górskie obfitują w urodzajną glebę. Na równi z uprawą wina stoi hodowla pszenicy, której łany dochodzą do 800 m. nad poziomem morza. Oprócz zbóż uprawnych rodzi się tu w wielkiej ilości dziki owies i jęczmień, który w wiosenne miesiące pokrywa stoki gór zielonym dywanem. Pod względem gospodarczym dzikie zboże stanowi doskonałą paszę dla bydła. W górach tych zaczynają się lasy, które ciągną aż do Wielkich Wyżyn. Rośnie tu długoiglasta sosna, cedr, drzewo oliwne i dąb korkowy. Zalesienie w Algerji było o wiele większe, lecz w pierwszych latach okupacji przetrzebiono silnie lasy. Rząd francuski otoczył je troskliwą opieką, ale mimo to do dzisiejszego dnia spotyka się zniszczone tereny leśne; niejed-



Wieś w Algerji.



Świątynia.

nokrotnie bowiem tubylcy, przyzwyczajeni do rabunkowej gospodarki arabskiej, wypalają całe połacie lasów, by zdobyć nowe pastwiska lub uzyskać dochody ze sprzedaży węgla drzewnego i pni. Lasów zachowało się wogóle około 3,000,000 hektarów; konserwacja ich należy do najbardziej aktualnych problemów gospodarczych Algerji.

Obszar Wielkiego Wyżu zajmuje około 11,000,000 hektarów; pokrywa go olbrzymi step. Świat roślinny jest tu bardzo ubogi. Reprezentuje go jedynie szczególna odmiana trawy, której kępy ciągną się setkami kilometrów. Gdzie niegdzie spotykamy „halfa" — jest to gatunek trawy, bardzo wysoki; służy ona do wyrobu lepszych gatunków papieru. Wyżyna ta karmi blisko 10,000,000 owiec; stada ich przenoszą się z miejsca na miejsce, szukając paszy. Hodowla owiec bardzo zresztą prymitywna była najdawniejszem zajęciem ludów, zamieszkujących te przestrzenie. Wielką Wyżynę otacza z Południa drugi skalisty łańcuch gór Algeru, będący północną granicą Pustyni.

Klimat w Algerji wykazuje bardzo duże kontrasty, stojąc w ścisłej zależności od warunków geograficznych. W Pasie Przybrzeżnym rozróżniamy dwie pory roku: deszczową od października do kwietnia i gorące lato, pozbawione zupełnie opadów atmosferycznych. Algerja nie zna deszczów bez przerwy; padają one w odstępach kilkudniowych i długotrwałe zachmurzenie nieba należy do rzadkości. W tym pasie wahania temperatury nie są wielkie: w styczniu temp. śred. wynosi + 10° C, w lipcu i sierpniu + 35° C do + 40° C. Z powodu bliskości morza jest tu latem klimat bardzo wilgotny. W obszarach objętych pierwszym łańcuchem gór Atlasu mamy klimat podobny do południowo-europejskiego. Zimą temperatura spada do + 3° C, padają częste deszcze, nieraz śnieg. Wyżej można się spotkać nawet z niską temepraturą do — 2° C. W lecie temperatura często bywa wyższa, niż na brzegu morza; jednakowóż górskie powietrze jest tak suche, że nawet + 40° C nie odczuwa się jako wielki upał.



Rzeczułka w oazie.

Pustynia, rozciągająca się na południe od gór Atlasu ma charakterystyczny klimat Saharyjski, którego cechą są szalone różnice temperatury w przeciągu 12 godzin. Odczuwa się je bardzo dotkliwie, szczególnie w czasie zimy, gdy z + 25° C w czasie dnia spada temperatura o godz. 10 wiecz. do — 5° C i więcej. Wyjątkowo stałą temperaturę ma Biskra, oaza zamknięta z Północy górami Aurèsu, gdzie opady atmosferyczne są minimalne, dochodzące zaledwie do 17 mm. w ciągu roku.

Jeżeli latem z powodu szalonych upałów życie gospodarcze kraju redukuje się do minimum, to błogosławioną porą jest łagodna słoneczna zima, która sprzyja silniej zaznaczającemu się rozwojowi turystyki; o ile przed wojną Algerja nie znała prawie zupełnie ruchu turystycznego, to obecnie liczba zwiedzających przekracza 50,000 osób rocznie.

Wielki poziom życia gospodarczego, cywilizacyjnego i kulturalnego w Algerji jest wyłączną zasługą Francji, która po wieku ciężkiej wytężonej pracy, obciążając swój własny budżet długoletnim deficytem ujemnego bilansu handlowego kolonji, zamieniła kraj będący siedliskiem piratów i dzikich szczepów na jedną z najpiękniejszych kolonji zamorskich. Algerja jest nietylko pomnikiem pełnej chwały stuletniej kultury i ludzkości, ale również krajem rokującym najpiękniejsze nadzieje na przyszłość.

Biskra, 27.IV.1929 r.

Franciszek Engel.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. P. IGNACY MACIEJCZYK.

Dnia 25 lutego b. r., w leśnictwie Kociołki Nadleśnictwa Kozienice, zmarł w wieku lat 55, po kilkomiesięcznej ciężkiej chorobie płuc, długoletni gajowy, członek Z. Z. L. P., ś. p. Ignacy Maciejczyk.

Ś. p. Ignacy Maciejczyk był synem gajowego, mając lat 18 objął posadę gajowego po śmierci ojca swego w b. lasach donacyjnych majoratu Kozienice. Po upływie trzech lat służby w lesie, powołany został z poboru do wojska rosyjskiego, w którem przesłużył cztery lata.

Po powrocie z wojska przyjęty został bardzo chętnie przez b. leśniczego p. Skórskiego na stanowisko gajowego w tymże majoracie, nawet dano mu ten sam obchód, którego dozorował przed służbą wojskową.

Ś. p. Maciejczyk przesłużył w tym obchodzie, z początku w lasach donacyjnych, był od roku 1918, po przejęciu lasów majoratu Kozienice przez władze polskie, — w lasach państwowych aż do śmierci, prawie na jednym obchodzie, bo na jeden rok przed śmiercią dany mu był obchód inny, sąsiedni, bliżej położony jego siedziby, przez cztery bowiem lata z powodu braku mieszkania wpobliżu obchodu, zmuszony był codziennie przebywać czterokilometrową przestrzeń dzielącą gajówkę od lasu, wychodząc o świcie i powracając do domu w nocy.

Ś. p. Maciejczyk zżył się z lasem, pokochał go, był sumiennym i niestrudzonym w pracy. Las był prawie jego mieszkaniem, bez niego nie wyobrażał sobie istnienia.

Zmarł na skutek zaziębienia dwa lata temu, odkąd zaczęły go stopniowo opuszczać siły coraz częściej; chorego już i bezsilnego spotykano w lesie, gdy wypoczywał kilkakrotnie w drodze do domu.

35 lat pełnił dzielnie i wytrwale obowiązki gajowego. Pozostawił żonę i 8-ro dzieci, z których troje w wieku szkolnym. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili go koledzy gajowi i urzędnicy Nadleśnictwa Kozienice.

Niech mu ziemia lekką będzie, a kołysanie drzew rosnących około mogiły niech mu przypomina szum lasu, w którym tak długo przesłużył.

St. Kamiński.

Ś. P. GRZEGORZ KRUK.

Ś. p. Grzegorz Kruk, gajowy lasów państwowych nadleśnictwa Lublin. Urodzony w r. 1890 w ziemi lubelskiej, członek Z. Z. L. P.

Od samego początku objęcia lasów państwowych przez władze polskie, czując zamiłowanie do służby leśnej, stanął wraz z innymi do szeregów straży leśnej. Przez cały przeciąg swej służby pełnił ją z nadzwyczajnem zamiłowaniem i z całem poświęceniem, staczając stale walki z wrogim lasom elementem.

Przedwczesna choroba, gruźlica płuc, przerwała w dn. 29 marca r. b. Jego służbę.

Ś. p. Grzegorz Kruk umiłował las do tego stopnia, że Jego ostatnią wolą było, aby mógł być pochowanym w lesie. Ze względów natury formalnej nie mogło niestety stać się zadość prośbie zmarłego.

Niechże choć zdala dochodzi Go poszum sosnowego boru i niech Mu Polska ziemia lekką będzie. *S. K.*

Ś. P. ROMAN WĘCŁAWOWICZ.

21 kwietnia r. b. zmarł po dłuższych cierpieniach w Dziekance pod Gnieznem Roman Węcławowicz, Nadleśniczy Mostowskiego Nadleśnictwa Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

Ś. p. Roman, syn Kazimierza, pułkownika saperów wojsk rosyjskich i Heleny z domu baronówny Krudener, małżonków Węcławowiczów urodził się dnia 17.IX. 1881 r. w Rydze.

Po ukończeniu średniego zakładu naukowego w Rydze, wstąpił na Wydział Przyrodniczy w Dorpacie, jednak ze względów politycznych, chociaż syn wyższego oficera wojsk rosyjskich, szukać musiał, wzorem wielu ówczesnych Polaków, nauki poza granicami państwa rosyjskiego i udał się do Saksonji, gdzie poświęcił się zawodowi leśnika i ukończył Akademję Leśną w Tharandtcie, z której tylu wyszło dzielnych i z pożytkiem dziś służących Krajowi leśników — Polaków.

Ś. p. Roman Węcławowicz odznaczał się zawsze niezwykłą prawością charakteru i wiarą w odrodzenie Ojczyzny i na tle bardzo głęboko pojmowanego patrjotyzmu miał w Tharandtcie szereg zatargów z kolegami akademikami narodowości niemieckiej, występując zawsze w obronie honoru Polaków.

Po ukończeniu Tharandtu czas jakiś spędził na Inflantach, w majątku swojej matki, później wstąpił do państwowej służby rosyjskiej i na Dalekim Wschodzie pracował lat 14 w umiłowanym przez siebie zawodzie leśnika, najpierw w charakterze starszego taksatora, potem — jako nadleśniczy.



Ś. p. Roman Węcławowicz.

Ś. p. Roman Węcławowicz na służbie rosyjskiej, zresztą jak i wszędzie dobitnie podkreślał swoją polskość i z tego tytułu miał szereg zatargów z carskiemi władzami, później zaś znosił wiele prześladowań ze strony bolszewików, gdyż niestety nie zdążył przed rewolucją wrócić do Kraju.

Ś. p. Roman Węcławowicz brał czynny udział w walkach z bolszewikami jako ochotnik wojsk kołczakowskich i wkońcu po nieudanej akcji armji Kołczaka, zrujnowany materjalnie, z nadwyrężonem zdrowiem przybył po dziesięcio-miesięcznej podróży, jako zwykły marynarz na Stinnesowskim okręcie do Hamburga, skąd wrócił do kraju.

Po powrocie do kraju w roku 1924 niezwłocznie zgłosił się do pracy dla Ojczyzny, otrzymał stanowisko Nadleśniczego Mostowskiego Nadleśnictwa, i z niezwalczoną gorliwością oddał się zamiłowanej pracy leśnika już w wolnej, niepodległej Polsce ,o czem marzył tak długo w tajgach Sybiru i nad żółtemi wodami Amuru.

Pracował z całem zrozumieniem odpowiedzialności za należyty rozwój gospodarstwa leśnego, stanowiącego w jego pojęciu jedno z najistotniejszych bogactw narodowych. Poświęcał swemu zawodowi cały czas, siły i ogromne doświadczenie, nabyte w dalekich lasach północy — i niewątpliwie pracą swą przyczynił się w w znacznym stopniu do rozwoju gospodarstwa w Mostowskiem Nadleśnictwie, szczególniejszy kładąc nacisk na odnowienie, które pomimo rozległości terenu przeprowadzał zawsze osobiście, wydobywając z podwładnego personelu techniczno-leśnego maximum wydajności pracy, gdyż dobra skarbowego strzegł z sobie tylko właściwą sumiennością.

Niestety trudne warunki materjalne i służbowe, ustawiczne choroby trapiące rodzinę i co za tem idzie, ciągły niedostatek, przeżycia lat 1918—24 podkopały jego zdrowie i w końcu powaliły go na łoże choroby, z której nie sądzono mu było wyleczyć się.

Ś. p. Roman Węcławowicz, człowiek kryształowej uczciwości, prawy i szlachetnej duszy, gołębiego serca, nadzwyczaj wrażliwy na niedolę ludzką, spieszący zawsze z chętną pomocą, idealny zwierzchnik, znakomity hodowca, świetny leśnik, traktujący swój zawód z prawdziwem zamiłowaniem, zjednał w sercach swych podwładnych i współpracowników głęboki szacunek i przywiązanie — i odchodząc w lepsze światy, pozostawił po sobie szczery żal i prawdziwy smutek wśród wielkiej rodziny leśników. Cześć Jego pamięci! Niech mu ziemia lekką będzie!

Nie wolno na tem miejscu pominąć milczeniem szlachetnego czynu Tharandtczyków — kolegów zmarłego, którzy na czele z p. Wł. Grzegorzewskim, Dyrektorem Lasów Państwowych w Poznaniu, pozostałej w nader ciężkich warunkach rodzinie przyszli z pomocą i opieką i w ten piękny i szlachetny sposób uczcili pamięć prawego człowieka i dzielnego rodaka.

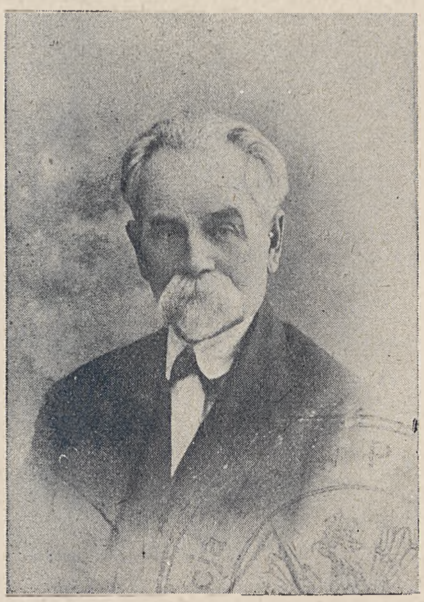
Witold Klinger.

Ś. P. DARJUSZ SOMMERS.

Ś. p. Darjusz Sommers urodził się w r. 1856 w rodzinnym majątku na Ukrainie, na pograniczu gub. Kijowskiej i Jekaterynosławskiej. W r. 1877, po ukończeniu realnej szkoły w Białocerkwi wstąpił do instytutu rolniczo-leśnego w Puławach, który ukończył w r. 1881. Następnie, w celu pogłębienia swojej wiedzy fachowej, studjował w Piotrowsko-Razumowskiej akademji agronomicznej w Moskwie.

W r. 1883 wstąpił na służbę państwową b. cesarstwa Rosyjskiego, w której z niewielką przerwą pozostawał do r. 1918, zajmując kolejno stanowiska pomocnika leśniczego, młodszego i starszego taksatora i wreszcie rewizora urządzenia lasów państwowych. Na służbie odznaczał się inicjatywą, pracowitością i sumiennością. Zajmując już później znaczne i wpływowe stanowisko, opracował memorjał w kwestji racjonalnego urządzenia i eksploatacji lasów państwowych, w którym otwarcie mówił o niedomaganiach rosyjskiej gospodarki leśnej, za co wpadł w niełaskę ówczesnych potentatów ministerstwa rolnictwa i miał być przeniesiony wbrew Jego woli na inne stanowisko. Na to jednak się nie zgodził i był zmuszony porzucić służbę państwową. Zresztą nie długo pozostawał w stanie nieczynnym. Nowomianowany minister rolnictwa Kriwoszein, po zaznajomieniu się z memorjałem Sommersa, powołał go z powrotem do służby w charaterze rewizora urządzenia lasów państwowych na obszarach leśnych w obrębie Petersbursko-Pskowskiej Dyrekcji. Ceniąc wiedzę i prawość charakteru Sommersa, minister odznaczył go wyższym stopniem służbowym, rangą radcy stanu. Ś. p. Sommers rozwinął wtedy swe zdolności organizacyjne i zaczął szeroko stosować w sferze leśnictwa zasady przez się propagowane. Celem bardziej produkcyjnej eksploatacji lasów, przeprowadzał przez nie drogi gruntowe, wybudował kolej żelazną o długości kilkudziesięciu kilometrów, zakładał tartaki i t. p. Tak pracował do r. 1918. Wypadki towarzyszące rewolucji rosyjskiej i następne panowanie bolszewizmu zmusiły ś. p. Sommersa do porzucenia służby państwowej. Po utracie majętności i przeżytych okropieństwach w Rosji sowieckiej, Sommers opuścił w r. 1925 ten kraj niedoli i wyjechał do Polski. W tym też roku wstąpił na służbę polską do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, gdzie w charakterze Inspektora Oddziału urządzenia lasów Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie pozostawał do dnia śmierci 14 kwietnia 1929 r.

Do tego zarysu czynności służbowych ś. p. Sommersa dorzucam, jako jego kolega szkolny, garstkę wspomnień osobistych. Syn zamożnych rodziców, ś. p. Sommers będąc uczniem szkoły realnej w Białocerkwi, odznaczał się już uczynnością względem swoich kolegów i miłym charakterem, za co był powszechnie lubiany. W r. 1877, rozstaliśmy się, udając się z ławy szkolnej w świat szeroki po dalszą wiedzę, — On do instytutu agronomicznego w Puławach, ja zaś do instytutu inżynierów komunikacji w Petersburgu. Po pięćdziesięciu latach rozłąki los zrządził, żeśmy się spotkali w Wilnie. Spotkanie było nadspodziewane i bardzo serdeczne. Owiały nas wspomnienia dawno ubiegłych lat młodości, które pochłonął w nurtach niepamięci nieubłagany czas. Widując się dość często, snuliśmy plany na przyszłość, nie podejrzewając, że idyla ta może się prędko skończyć. Marzył On po uzyskaniu dobrze zasłużonej emerytury osiąść na stałe w miłych Jego sercu Puławach i tam zamieszkać w pobliżu pięknego parku ks. Czartoryskich. Ale nie sądzone było ziścić się Jego zamiarom. W październiku roku ub., powróciwszy z podróży służbowej, ś. p. Sommers zapadł prawie nagle na ciężką chorobę sercową, która go na kilka miesięcy do łóżka przykuła, a w końcu do grobu przywiodła.



Ś. p. Darjusz Sommers.

W osobie ś. p. Sommersa Dyrekcja Lasów państwowych w Wilnie straciła cennego znawcę leśnictwa i sumiennego współpracownika, otoczenie zaś rzetelnego, o kryształowej duszy człowieka, dobrego kolegę, przełożonego i przyjaciela.

Dziś otchłań wiecznego milczenia dzieli Cię od nas, żyjących. Śpij snem spokojnym, niezmąconym troskami życia. Żegnamy Cię, drogi Kolego. Niech ziemia świeżej nad Tobą mogiły lekką Ci będzie.

Inż. St. Wisłocki.

ZAWODY NARCIARSKIE LEŚNIKÓW W WIŚLE NA ŚLĄSKU

W ogólnym wyścigu pracy i szlachetnych porywań tak całych organizacyj, jak też jednostek, nie może zebraknąć leśnika, jako tego, który żyje najbliżej z przyrodą. W pracy nad fizycznem i duchowem odrodzeniem musi on brać szczególnie wydatny udział, jako ten, którego czynności nie mogą być określone godzinami czasu. Już sama praca jego ciężka, czy to wśród dusznego upału, czy to wśród burz, czy też śnieżnych zawiei, wymaga hartu ducha i ciała. Służba jego jest ciężka, zwłaszcza leśnika w górach, które nieraz w śnieżnej szacie dostępne są tylko dla niego na nartach.

W zrozumieniu tych okoliczności Nadleśnictwo Wisła, położone u stóp Góry „Baraniej" matki naszej Wisły, urządziło w tegorocznym sezonie zimowym trzytygodniowy kurs narciarski dla straży leśnej, którego pięknem zakończeniem były zawody narciarskie, zorganizowane po raz pierwszy po wojnie przez oddział Cieszyński Związku Zaw. Leśników R. P.

W dniu 24 lutego r. b. do 18 km trasy biegu z przeszkodami stanęło 35 zawodników, w tem w grupie senjorów 17, w grupie starszych 6, ponad lat 50 i w grupie górali 12.

Trasa prowadziła od nadleśniczówki przez Zadni Groń, Beskidek — Kubalonkę i z powrotem do nadleśniczówki.

O godz. 10 nastąpiło otwarcie zawodów przez prezesa Związku, gdy zjawia się niezwykły zawodnik o jednej nodze, — młody góral z Wisły nazwiskiem Paweł Bujak, który niedawno stracił lewą nogę. — Wrodzone przywiązanie do „Groni", dostępnych pod całunem śnieżnym tylko na nartach, wyrabia w nim silną wolę i hart, by pokonać ułomności cielesne; to też ledwie przyjął swój numer startowy, już znikł z oczu widzów na trasie, by nie spóźnić się — do mety.

W biegu senjorów zdobyli:

I miejsce gajowy Jan Greń o czasie 1.0915 godz., II miejsce gajowy Józef Zahraj o czasie 1.0923 godz., III miejsce gajowy Franciszek Wróbel o czasie 1.1006 godz.

W grupie starszych ponad lat 50:

I miejsce leśniczy Antoni Handl o czasie 1.1124 godz., II miejsce leśniczy Paweł Witoszek o czasie 1.1124 godz., III miejsce st. gajowy Jerzy Zidek o czasie 1.2602 godz.

W grupie górali:

I miejsce Andrzej Wisałka o czasie 1.0244 godz., II miejsce Rudolf Kowala o czasie 1.0452 godz., III miejsce Jan Bujak o czasie 1.0610 godz.

Po zawodach rozdano nagrody, z których dwie pierwsze puhar wędrowny i zegar, zostały ufundowane przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie, trzecia przez Oddział Cieszyński Zaw. Związku Leśników, inne zaś przez nadleśniczego inż. Buchtę, leśniczego Witoszka i zawodników.

Również i zwycięzcę własnej ułomności, który przebył metę w czasie 1.4510 godz. obdarzono upominkiem. Zawody zakończono skromną zabawą i życzyć by należało, by w przyszłych latach udział w nich wzięli, także członkowie Związku innych Oddziałów. Tu na tem miejscu wspomnieć należy, że dla wychowania fizycznego, jak też dla umożliwienia wykonania zawodu poszczególne dyrekcje lasów górskich winny zakładać kursy narciarskie, oraz szkoły jazdy na nartach przy zawodowych szkołach dla leśniczych przynajmniej w Bolechowie i Cieszynie.

(Ilustr. na str. 20).

Oddział Cieszyński Z. Z. L.



Przed startem.



Pierwszy Komitet L. O. P. P. przy Dyrekcji Lasów Państw. w Białowieży na czele z Dyrektorem Edwardem Szemiothem.

PRACA SPOŁECZNA WŚRÓD LEŚNIKÓW.

Przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży został zorganizowany w 1924 r. Komitet Dyrekcyjny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na prawach Komitetu Powiatowego, grupujący w swych szeregach pracowników Dyrekcji na obszarze województw: Nowogródzkiego, Białostockiego, Poleskiego. Wszystkie prawie nadleśnictwa Dyrekcji stanowią t. zw. rejony L. O. P. P. z rejonowymi na czele, zajmującymi się sprawami L. O. P. P. na terenie danego nadleśnictwa.

Celem Komitetu Dyrekcyjnego jest skupienie wszystkich pracowników leśnych w szeregach L. O. P. P. oraz uzyskanie dla tej organizacji członków zarówno czynnych jak i wspierających z pośród ludności miejscowej.

Rola więc pracownika państwowego w tym wypadku leśnika — jest ogromna. Poza swą pracą zawodową, w ciężkich przeważnie warunkach kresowych — jest on przedstawicielem kultury i bezinteresownej pracy społecznej. Cały swój wolny nieraz od obowiązków służbowych czas poświęca pracy społecznej, przyczyniając się tem samem do wzmocnienia autorytetu państwa polskiego.

W Białowieży Komitet prowadzi własny kino-teatr „L. O. P. P.". Czysty dochód w r. 1928 ze składek członkowskich, kina, imprez i t. p. wyniósł zł. 11.000 przekazanych Komitetowi wojewódzkiemu L. O. P. P. w Białymstoku.

Na czele obecnego Zarządu Komitetu Dyrekcyjnego stoi Dyrektor p. inż. Sym.

A. K.

ZJAZD WYCHOWANKÓW SZKOŁY LEŚNEJ PRZY C. T. R.

Zjazd byłych wychowanków b. Średniej Szkoły Leśnej przy C. T. R. w Warszawie odbędzie się w dniach 29, 30 czerwca 1929 r. w Warszawie. Zbiórka w dn. 29 czerwca 1929 r. godzina 10-ta rano Plac Trzech Krzyży przed kościołem. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela kol. Henryk Kostyrko poczta Koluszki, skrz. poczt. 36.



Paweł Bujak, młody góral z Wisły, dzielny zawodnik narciarski o jednej nodze.

L A S

(Przekład wolny z Kolcowa).

Czemu ciemny las tak zachmurzył się, smutkiem czarnym wraz gęsto zamglił się? Czemu mocarz ten, jak zaklęty sen czarodziejski stoi smutny sam i nie walczy z burzą tam, kędy ona szybko mknie, kędy srogi wicher dmie?

Gęstolistny twój pancerz zielony zdarł wicher zuchwały i w różne świata porozwiewał strony. Płaszcz królewski z ramion się osunął, z nim ślad mocy dawnej na ziemię zmarzłą beznadziejnie runął. Gdzież podziała się twa mowa wysoka, gdzie ukryła się twa duma głęboka, dawnej chwały ślad?

Toż u ciebie było... dźwięczał śpiew słowiczy, a w nim tyle żyło szczęścia i słodyczy, toż to w twoje było dnie — rozkoszy czar zły i dobry zbierał twych błogości dar; toż u ciebie przecie w wieczornej już porze nieraz groźny z burzą bywał spór; Mój Boże... burza leci z chmurą, śmiało i bezczelnie obejmując ciebie chłodem - wiatrem szczelnie, a ty rzeczesz do niej głosem szumu swego: „Zawracaj niebogo, szukaj tam innego".

Zapieni się burza i wściekłością ciska, pierś twoja potężna blaskiem gromu błyska, zachwieje się, zadrga, wrzawa padnie sroga... trzask i szum wokoło, głosy, jęk i trwoga.

I zapłacze burza płaczem wiedźmy mściwej i w zamorskie kraje ucieka co żywiej.

A co dziś zostało z owych świetnych dni? Twa zielona krasa w cichym grobie śpi. Poczerniałeś cały, mgły opanowały milczącą, zdziczałą twą postać zbolałą; tylko w niepogody skarżysz się i wyjesz i w tym smutku wielkim bezustannie żyjesz.

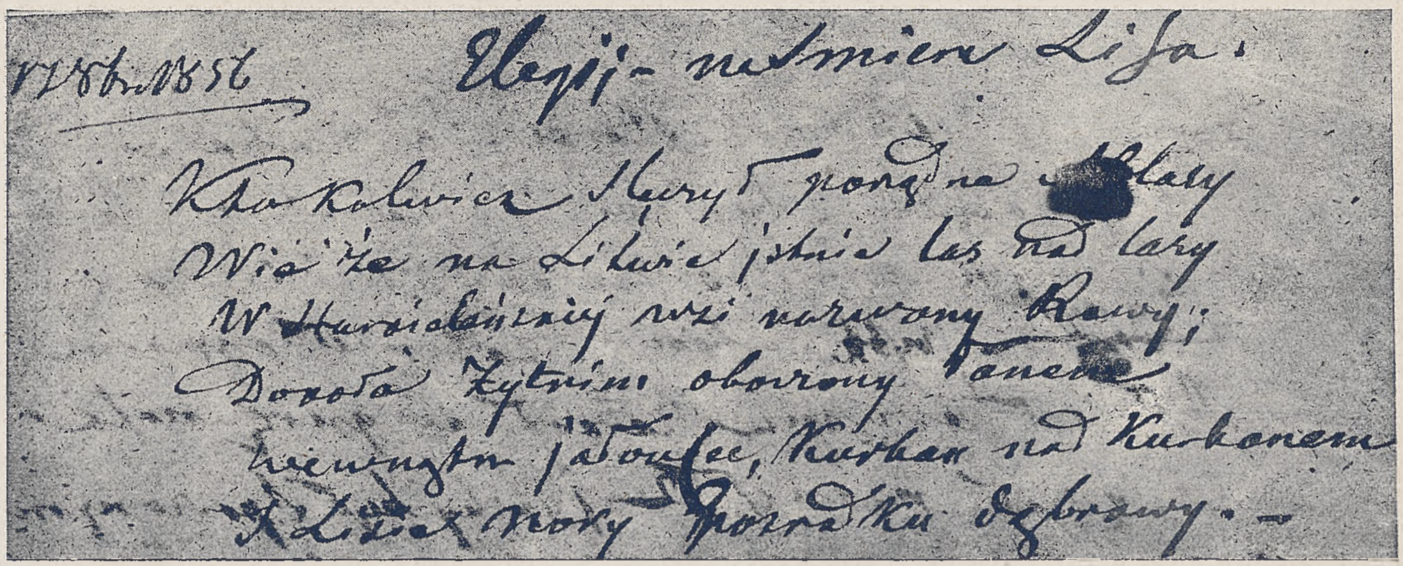
Tak więc ciemny lesie, sławny swoją knieją, całe twoje życie było walk koleją. Silni cię nie zmogli, mocni nie pobili, moc twoją podcięła jesień w jednej chwili. Widać na śpiącego złe moce nabiegły i nędznej ich zgrai twe siły uległy.

Wojciech Klimaszewski.
Em. insp. las. państw.

Z POŻÓŁKŁYCH KART.

Podając czytelnikom „Ech leśnych” nadesłany nam rękopis wiersza z 1786 r. nieznanego autora p. t. „Elegja na śmierć lisa”, budzimy echa leśne dawno przebrzmiałe, pełne czarownej muzyki gonu psów, staropolskiej radości łowieckiej... Miło jest dziś zwrócić się w ów „czas przed wiekami” i posłuchać jowialnego, bezpretensjonalnego utworu, nacechowanego jednak szczerym rozmachem i humorem, gdy to „z lepażówką w ręku” dokonywano myśliwskich wyczynów, o jakich byśmy dziś daremnie „z Purdeyem w ręku” marzyli.

Wiersz ten w zakończeniu ma pewną nutę sentymentu do poległego lisa. Jest to sympatyczne i miłe. Pozatem wiersz z pożółkłego rękopisu ciekawy jest, jako zabytek staropolskiej gwary myśliwskiej, tej gwary pachnącej lasem i dźwięczącej muzyką gonu, której echo poprzez dawne dni dolata aż do naszych zachwyconych uszu... *Venator.*



Ktokolwiek ślęczył porządne atlasy
Wie, że na Litwie istnie las nad lasy
W starosielańskiej wsi, nazwany Rowy;
Dokoła żytnim otoczoy łanem,
Wewnątrz jałowce, kurhan nad kurhanem
I lisie nory pośrodku dąbrowy.
Tam, gdy jesienny świt szarzeć poczyna,
Dzielnych myśliwych ruszyła drużyna.
Na czele Józef z lepażówką w ręku
Zabiera przesmyk i na kępie siada,
Fajkę tureckim tytuniem nakłada,
Uderza w trąbkę z sosnowego sęku;
Na odgłos trąby rosa z liści spada,—
Sójka wrzaskliwym krzykiem odpowiada,
Przestaje dzięcioł tętnić jodłę suchą,
Tuli się strzelec w najgłębsze parowy,
Szczwacz zaskakuje od bliskiej dąbrowy,
Stary lis czujne nadstawuje ucho.
Dojeżdżacz spuszcza ze sfory ogary,
Parsknął i skomleć zaczął wypłosz stary,
Łoskot się sadzić zaczął w mokrym piasku,
Szwajka skoczyła do lasu jak bomba,
Szczując ryczy dojeżdżacza trąba.
Słońce tymczasem powstaje śród blasku.
Zbiegły się chmurki szarawe od wschodu:
Patrzą, co będzie z takiego zachodu.
Tymczasem grzmilas zachodzi od wrzosa,
Zarył pysk w trawę, zamachał ogonem,
Błysnął oczyma, zadarł w górę nosa,
Zajęczał, ryknął, jakby był sparzonym.
Na ten wrzask cała wnet nadbiegła psiarnia,
Goni za mistrzem, wrzask knieję ogarnia,
Długim, piskliwym dmie dojeżdżacz jękiem,
Wydając hasło, że lis kędyś kroczy.
Czają się strzelcy — tylko bacznie oczy
Zwracają, kędy pędzi psiarnia z stękiem.
Właśnie porankiem dyndował lis stary,
Na trop którego napadły ogary:
Stanął strwożony, podniósł w górę uszy,
(Tymczasem psiarnia coraz bliżej głuszy)
Serce mu tętnem zabiło podwójnem
I skoczył w omszar, biegł młodniakiem bujnym...
Tętni gon zdala: to w parowach ginie,
To się wrzaskliwie wzmaga po dolinie.
Łusnęły kurki — baczność od przesmyka!
Każden zabójstwa w duszy tli nadzieję,
Lecz się fortuna dla jednego śmieje:
Lis wprost przede mną przez dróżkę przemyka.
Zmierzyłem, wystrzał pada w mgnieniu oka,
I lis się zwinął w lot, w połowie skoku...
Naru ru, wołam, i gram pojezdnego,
Schodzą się strzelcy, piją pogrzebnego,
Zziajana psiarnia po odprawę spieszy,
Zdaje się sprawa przed myśliwską radą:
Wszyscy słuchają, winszują gromadą
I całe grono gwarliwie się cieszy.
Tak zginął biedak śród dąbrowy rowów...
Płaczą go krewni, — tylko człek morderca
Szuka rozkoszy wpośród krwawych łowów
I z cudzej zguby śmieje się bez serca!
Głuszy głos czucia swoją myślą czynną, —
Rozbój nazywa zabawką niewinną.

SARNY

Niepowstrzymany rozwój kultury wyparł niejeden gatunek zwierzyny ze stałej jego siedziby, a również uległo w ten sposób wiele gatunków zupełnej zagładzie. Smutne te horoskopy nie odnoszą się jednakże do ogółu zwierzyny, ożywiającej nasze lasy i pola, te bowiem gatunki, które i dzisiaj radują swą obecnością myśliwego i miłośnika natury, dostosowały się w większej lub mniejszej mierze do zmienionego otoczenia i obecności człowieka. Do tych ostatnich należy również sarna, przysparzająca kniejom wiele uroku i w wysokim stopniu urozmaicająca kulturalne, uprzemysłowione i monotonne połacie kraju.

Dzięki swej zdolności akomodacji występuje sarna prawie na całym obszarze Polski. O umiejętności współżycia z człowiekiem świadczy choćby to, iż jest ona najliczniej reprezentowana w zachodnich województwach, najintensywniej zagospodarowanych i mających najgęstszą sieć komunikacyjną. Wszędzie tam, gdzie panują dogodne warunki bezpieczeństwa, sarna aklimatyzuje się stosunkowo szybko. Nawet w miejscowościach wycieczkowych przyzwyczaja się ona do wzmożonego ruchu, nie niepokojąc się nim z czasem zupełnie. Umie ona przytem doskonale odróżnić przechadzających się, robotników, pracujących w roli lub w lesie, listonosza i t. p. od myśliwego i naganiacza. Wogóle potrafi się sarna w miejscowych warunkach dobrze orjentować. Osiedla się nieraz lub nawet wywodzi potomstwo w bezpośredniem pobliżu zabudowań gospodarskich, jeżeli wie, że ze strony ludzi oraz psów niewypuszczanych poza obręb gospodarstwa, nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo. Sarna należy zatem do tych gatunków zwierzyny, których postępująca kultura nietylko nie wyrugowała, lecz które — przeciwnie — umieją się dostosować do warunków, stworzonych przez człowieka, i nawet potrzebują jego ochrony i pomocy.

Sarna nietylko umie się dostosować do zmian, dokonujących się w drodze powolnej ewolucji, trwającej dziesięcio- lub stulecia, lecz w niemniejszym stopniu uwydatnia się jej zdolność akomodacji również w wypadkach takich, kiedy nieprzewidziane zmiany następują w okresie krótkim i są nawet bardzo dla zwierzostanu niekorzystne. Bardzo daleko posuniętą umiejętność momentalnego wykorzystania zmienionego terenu podziwiać można było u sarn na wielkich przestrzeniach leśnych, wyrąbanych niedawno wskutek klęski spowodowanej przez sówkę-chojnówkę. Wędrówka sarn do lasów nietkniętych nie nastąpiła wówczas prawie zupełnie, a w każdym razie nie w tej mierze, w jakiej się jej spodziewano. Musiałyby one zresztą wędrować całe mile, zanim znalazłyby lasy niezniszczone. To też zostały w dotychczasowych koczowiskach, radykalnie zmienionych na cmentarzyska leśne olbrzymich rozmiarów. Tu i owdzie pozostały zaledwie niewielkie zagajenia, nie dlatego, że ocalały przed niszczącym żerem gąsienic, lecz z powodu nie rentującej się ich eksploatacji. W zagajeniach tych, lecz również i na pustych zrębach, wiodły swój żywot sarny jak i jelenie; przyzwyczaiły się one do nowego otoczenia niespodziewanie szybko i zdawało się, że czują się tu również dobrze jak w niedawnych, rozległych lasach. Tajemnicze zwykle kozły, rzadko w normalnych warunkach opuszczające ochronną gęstwinę przed zapadnięciem zmroku, ukazywały się na przejrzystych równinach za białego dnia. Nie znaczy to, że wyzbyły się one wszelkiej ostrożności, idącej w parze z wiekiem i w miarę nabywania wielorakich i smutnych niekiedy dla nich doświadczeń, — na owych zrębach i w malutkich, suchych zagajeniach potrafiły one bowiem z podziwu godną umiejętnością wykorzystać wszelkie wklęsłości i garby terenu, by ujść przed pogonią wprawnego nawet myśliwego, jak również każdy stos rudego lub szarego drewna opałowego, utrudniającego rozpoznanie nieruchomo trwającej zwierzyny na tle zlewającej się z nią barwy ochronnej. W tych warunkach mogła się zresztą zwierzyna czuć doskonale, suche gałązki bowiem, pokrywające teren i zdradliwie łamiące się pod naciskiem, zdradzały zdaleka podchodzącego lub podjeżdżającego myśliwego, a pozatem dostarczała gleba, wystawiona na pełną izolację słoneczną, wielkie ilości soczystego i urozmaiconego pokarmu, niezwykłego do tej pory na gorszych przeważnie siedliskach sosny.

Dzięki wspomnianej już, daleko posuniętej akomodacji sarn, znajdujemy je i w środku wielkich lasów jak również na rozległych polach. Na tej podstawie rozróżniamy sarny polne i leśne. Leśne sarny są wybitnymi mieszkańcami lasów, latem jednakże często przebywają w żytach, może częściowo z powodu dokuczliwych w lesie much i komarów. Na wielkich i łącznych obszarach leśnych są także sarny, które nigdy w pole nie wyruszają. Natomiast tam, gdzie graniczą z polami, gdzie zatem występują sarny i leśne i polne, istnieją formy przejściowe. Kozieł leśny, przebywający latem na polach, nie pyta, czy przygodna jego towarzyszka darzy sympatją las lub pole i odwrotnie, tak że potomstwo nieraz zdradza zmienne i jeszcze nieustalone skłonności. Sarny polne, a więc takie, które latem i zimą mimo pobliskich lasów wolą przebywać na polach, wymagają nie tyle wielkich ile też względnie spokojnych terenów, pola chłopskie, dostarczające coprawda więcej urozmaiconego pokarmu aniżeli dworskie, lecz poza okresem zimowym ciągle ożywione, mniej im z tego powodu odpowiadają.

Wiek sarn bywa bardzo różny w zależności od karmy i innych czynników naturalnych, a nadewszystko od warunków bezpieczeństwa i działalności myśliwych. W wielu bowiem łowiskach sarny narażone są na nieoględny odstrzał z rąk zawodowych mięsorobów i kłusowników, wiele ginie w zdradzieckich sidłach, inne znowu padają ofiarą samopas polujących psów — słowem rzadko sądzone sarnom dożyć w takich łowiskach starszego wieku. Pozatem istnieje również wielu myśliwych, nie pozwalających — kozłom szczególnie przekroczyć wieku młodzieńczego, a czujących się w nieomylnym obowiązku ubijania każdego, choćby najlepsze nadzieje na przyszłość rokującego szóstaka. — W racjonalnie prowadzonych łowiskach stwierdzono, że sarny żyją nieraz kilkanaście lat.

(dok. nast.) *Inż. Wiesław Szczerbiński*

W CZERWCU

Wolno polować na: kozły. P o z a t e m p r z e z c a ł y r o k w o l n o p o l o w a ć n a: wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie - gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz na niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne i norki, o ile na nie Wojewoda nie wprowadzi czasu ochrony.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 17 maja 1929 roku

WYKAZ

terenów łowieckich przeznaczonych do wydzierżawienia.

Nr.	Nadleśnictwo i adres	Nazwa terenu lub leśnictwa	Obszar w ha
1	Brąszewice, st. Sędzice, pow. Brąszewice Kaliskie	Oraczew, Grąbostaw, Błota, Tomczyki, Grójec i Wilkołek	3.368.87
2	Brzeziny, st. Koluszki, poczta Brzeziny	*a*) Poćwiardówka	549.73
		b) Janinów	553.81
		c) Kraszew	437.27
		d) Będzelin	763.97
3	Chrośno, st. i poczta Zgierz	*a*) Fiki	481.75
		b) Księże Młyny	571 67
4	Dąbrowa, st. i poczta Gołonóg	*a*) Trzebyczka	1.002.—
		b) Porąbka	1.282 93
		c) Łosień	1.012.—
5	Drewnica, st. Ząbki, pow. Zielonka	*a*) Drewnica	1.120.65
		b) Lipka	477.06
		c) Sokołówek	480.26
6	Garwolin, st. Garwolin i Łaskarzew, poczta Łaskarzew	Budy	483.58
7	Grodzisko, st. Częstochowa, poczta Kłobuck	Wręczyca, Mokra i Rembielice	4.391.08
8	Herby, st. i poczta Herby Śląskie	Trzepizury, Herby, Puszczew	4.106 27
9	Janowo, st. i poczta Chorzele	Lipowiec, Stara Wieś	2.119.77
10	Kowal, st. i poczta Włocławek	Wikaryjskie, Smolarskie, Jazy, Kłotko, Kurowo	5.751.83
11	Lemany, st. Wyszków, pow. Pułtusk	*a*) Dąbrowa	691.60
		b) Pniewo	1.139.97
		c) Borsuki	1.197.60
12	Leszczydół, st. i poczta Wyszków	Leszczydół, Grabnik, Odmano	4.506.11
13	Łysa Góra, st. Zawiercie, poczta Myszków	*a*) Winowno	1.311.23
		b) Brudzewice	1.529.15
14	Maków, st. Pasieki, poczta Różan	Łaś, Wąski las, Smrock, Ulaski, Grzanka, Krypa	1.807.79
15	Nagórzyce, st. i poczta Tomaszów Maz.	Żywocin, Nagórzyce, Swolszewice, Lubiaszów	3.302.40
16	Olsztyn, st. i poczta Częstochowa	Zielona Góra, Poraj, Zrębice	5.570.05
17	Pajęczno, st. Radomsko, poczta Pajęczno	Popów, Osiniec, Piekary Łuszczanowice, Patrzyków, Księży Las	2 889.—
18	Panki, st. i poczta Krzepice	Dąbrowa, Kamińsk, Połamaniec,	4.587.49
19	Parciaki, st. Parciaki, poczta Olszewka	Rupin, Budziska	2.333.95

Nr.	Nadleśnictwo i adres	Nazwa terenu lub leśnictwa	Obszar w ha
20	Pomiechówek, st. Pomiechówek, poczta Modlin	*a*) Naruszewo Kępa *b*) Janowa Góra	458.39 32.—
21	Pruskołęka, st. Olszewka, poczta Chorzele	Chorzele, Kwiatkowo, Olszewka	2.023.74
22	Przejmy, st. Parciaki, poczta Przasnysz	Lipa, Wólka, Słabogóra	3.284.08
23	Pułtusk. st. Zegrze, poczta Pułtusk	*a*) Gnojno *b*) Wzgórza *c*) Popławy *d*) Gromin *e*) Bulkowo	1.010.— 1.220.— 1.290.— 287.— 297.70
24	Rudniki, st. Janinów, poczta Rudniki, koło Wielunia	*a*) Mierzyce *b*) Budziaki *c*) Kowale, Marki *d*) Kiczmachów *e*) Dziadaki *f*) Drabiki	286.80 831.19 1.280.27 82.— 538.22 580.92
25	Rzeniszów, st. Myszków, poczta Koziegłowy	*a*) Siedlce *b*) Strąków	1.835.24 556.45
26	Seborki, st. Zabiele Wielkie, poczta Jastrząbka	Adamczyska, Soczewka, Ostrowy, Wiejska Biel, Księży Bór, Zimna-Woda, Kobyla Biel	3.267.84
27	Sędziejowice, st. Łask, poczta Sędziejowice	*a*) Luciejów *b*) Chrząstawa *c*) Restarzew *d*) Rudzisko	1.099 — 349.77 904.08 73.07
28	Sokolniki, st. Podzamcze, poczta Lututów	Czastary, Chruścin, Sokolniki, Lututów	4.050.—
29	Szadek, st. i poczta Zduńska Wola	Glinno	159.24
30	Uniejów, st. Dąbie, poczta Uniejów	Wichertów	382.—
31	Skuły, st. Tarczyn Grój., poczta Mszczonów	*a*) Puszcza Marjańska *b*) Borowiny *c*) Uwieliny	1.139.42 270.— 101.—
32	Węglewice, st. i poczta Podzamcze	Brzeziny, Klonowa, Foluszczyki	4.163.03

Oferty na dzierżawę polowania na wymienionych wyżej terenach należy składać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie — ul. Senatorska 9 do dnia 25 czerwca r. b do godz. 12-ej. W ofertach należy podać Nr. wykazu, nazwę Nadleśnictwa i terenu oraz proponowany czynsz roczny, wyrażony wartością 1-go zabitego zająca z określonej ilości ha powierzchni (np. wartość 1-go zająca z 4, 5, 6—10 ha). Wartość 1-go zająca oblicza się corocznie według cennika Dyrekcji, która obecnie wynosi 5 Zł. Opłaty stemplowe oraz kaucja w wysokości 1 rocznej tenuty winny być wpłacone zgóry, przy podpisaniu umowy. Ta ostatnia może być złożona również w papierach procentowych.

Umowy zostają zawierane na okres 6-letni.

PP. oferenci, których oferty będą uwzględnione zostaną wezwani do Dyrekcji, w celu spisania umów. Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie zastrzega sobie prawo wyboru pomiędzy pp. oferentami, bez względu na wysokość podanych cen, jak rownież prawo nieprzyjęcia żadnej z ofert.

W celu ułatwienia pp. reflektantom obejrzenia terenów i porozumienia się z Nadleśnictwami podano w wykazie adresy takowych.

Dyrekcja Lasów Państwowych
w Warszawie.



Rzeka Czarnawoda przepływająca przez torfowisko.



Widok na jezioro Wdzydze.

Z CYKLU: „JEZIORA I RZEKI NA POMORZU"

Przepiękne widoki jezior i rzek Pomorza, okolonych nieraz wysokiemi zboczami brzegów, wśród ciemnych borów tucholskich lub lasów bukowych, podnoszą niezwykły urok tych miejscowości, które przyciągają ku sobie coraz większe rzesze turystów, podziwiających piękność naszej Kaszubskiej Szwajcarji.

Przecudne i zachwycające pięknem swych widoków, zagubione wśród lasów, jezioro Wdzydzkie, powstałe niegdyś za czasów przedhistorycznych z lodowców, a zasilane dziś wodami rzeki „Czarnejwody", — Stara Wda jest jednem z największych jezior w województwie pomorskiem.

Kształtem swym przypominające krzyż, czyni wrażenie tajemniczej potęgi, jest też najgłębszem ze wszystkich bodaj jezior na Pomorzu.

Ciche, gładkie lustro wody, zlekka marszczone leciuchnym podmuchem wiatru, wprost nęci i pociąga ku sobie.

Wysokie, zabarwione brzegi stanowią cudne obramowanie tych wód, a piaszczysty brzeg jest prawdziwą plażą i ulubionem miejscem kąpielowem letników i turystów.

Nieraz cisza, niezmącona najmniejszym podmuchem wiatru, zmusza przygodnych żeglarzy zwinąć żagle i brać się za wiosła, by sunąc bezszelestnie po wodach, jak lustro gładkich.

Nadbrzeżne sosny, strojne i smukłe, przyglądają się dumnie odbiciom swym w tej lustrzanej, wodnej tafli, a tam, na południowo wschodnim końcu jeziora, wypływa zeń przepiękna rzeka „Czarnąwodą" zwana, która z przeciwnej strony jeziora, jako rzeka „Stara Wda", wpada w te przepastne nurty, przebiegając całą długość jeziora i „Czarnąwodą" zagłębiając się w bory tucholskie.



Piaszczysta plaża jeziora Wdzydze.

Cisza i spokój królują nad jeziorem, odludzie tu i samotność, dookoła głucha puszcza, jeno gdzieniegdzie rybackie osady, jak Wdzydze Kościerskie i Tucholskie, przerywają i zmieniają krajobraz, a wielkie jezioro żywi rybaków bogactwem swych toni.

Nad Wdzydzkiem jeziorem zbudowano willę za czasów jeszcze zaboru pruskiego; willa ta, nabyta obecnie przez malarza Kazimierza Jasnocha z Poznania, po odświeżeniu i gustownem urządzeniu letniska zamieszkiwaną jest przez tych letników, którzy dla wypoczynku szukają swobodnej wilegjatury, kochają wodę, słońce i las żywiczny.

Rzeka „Czarnawoda", przerzynająca cały środek borów tucholskich, wijąca się wśród lasów i wzgórz, upiększona licznemi malowniczemi dolinami, tworzy wśród nich urocze zatoki, a jako rzeka o silnym spadku, miejscami przybiera charakter rwącej rzeki górskiej; przepływając przez niziny torfowe, porośnięta u brzegów olszyną, przybiera ciemny kolor wód swych, jako odbicie czarnego dna torfowego; tam znów dalej płynąc wśród gajów i pól, tworzy malowniczą, lustrzaną taflę wód, obramowaną z jednej strony zielonem sitowiem i oczeretami, z drugiej okolona polami zbóż i kępami drzew; a jeszcze dalej w swym biegu przecina park nadleśnictwa „Wawrzynowo".

(Elpe).



Przegląd wojsk przez p. Prezydenta na placu im. Piłsudskiego w Warszawie.

Z MIESIĄCA

W STOLICY I W KRAJU.

Były premjer p. Bartel wyjechał do Włoch na kurację.

Prezesem Banku Polskiego mianowany został p. Władysław Wróblewski emerytowany minister upełnomocniony. Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Górecki udał się na dwutygodniowy wypoczynek *zagranicę*. Podczas podróży p. Górecki zamierza odwiedzić poważne instytucje finansowe francuskie i angielskie.

Miesiąc maj jest niezwykle ciepły i pogodny, w dniu 3 maja odbyła się w stolicy i na prowincji imponujące obchody przy pięknej pogodzie — nie padał nawet, wbrew zwyczajowi, deszcz orderowy — który został odroczony do listopada.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego uniewinniający p. Władysława Murczyńskiego prokurenta Banku Gospodarstwa Krajowego, obwinionego przez nadzwyczajną komisję do walki z nadużyciami o branie i wymuszanie łapówek. W ten sposób wszystkie sprawy wszczęte przez tą Komisję o łapówki w Banku Gospodarstwa Krajowego skończyły się wyrokami uniewinniającemi.

Ciągnące się blisko pół roku polsko-francuskie rokowania handlowe zostały doprowadzone do pomyślnego końca. Polska uzyskała bez żadnych zastrzeżeń klauzulę najwyższego urpzywilejowania, której dotychczas nie posiadała. W zamian za to Polska przyznała Francji szereg zniżek na artykuły, obchodzące eksportowy rynek francuski. Specjalna Konwencja weterynaryjna daje Polsce trwałe gwarancje w dziedzinie eksportu produktów rolnych do Francji. Traktat nowigacyjny uwzględnia w szerokim stop-



Przed frontem 21 pułku piechoty.

niu rozwój polskiej żeglugi morskiej i potrzeby Polski jako państwa morskiego o bardzo żywotnych, donioslych i stale wzrastających interesach na Bałtyku.

Niektóre dzienniki włoskie podały wiadomość, iż życzenie Polski, aby poselstwa zagraniczne w Warszawie podniesiono do rangi ambasad, przyjęte zostało przychylnie przez większość Państw. Oznaczałoby to przejście Polski do kategorji wielkich mocarstw. Poselstwo tureckie w Warszawie ma być podniesione do godności ambasady. Ambasadorem ma zostać zamianowany teraźniejszy poseł turecki w Sofji Hozrew - bej, który uchodzi za jednego z najwybitniejszych dyplomatów nowej Turcji.

Szefem gabinetu przezesa rady ministrów mianowany został p. Paciorkowski, jeden z bliższych współpracowników premjera dr. Świtalskiego jako dyrektora Departamentu politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W Cieszynie zmarł po kilkodniowej chorobie ks. prałat Józef Lendzin, jeden z czołowych osobistości ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Zmarły, urodził się 3 lutego 1863 r.; był założycielem polskiego gimnazjum w Cieszynie, sekretarzem Macierzy Szkolnej na Śląsku Cieszyńskim, kierownikiem Związku Katolików Śląskich i przez przeszło 40 lat redagował „Gwiazdę Cieszyńską". Po śmierci Jana Michejdy wybrany został burmistrzem miasta Cieszyna. Przez 24 lata piastował mandat poselski z Cieszyna, najpierw w parlamencie austrjackim, następnie w Sejmach Rzeczypospolitej Polskiej.

Papież mianował ks. kanonika Dymka z kościoła kolegjalnego św. Marji Magdaleny w Poznaniu biskupem tytularnym Maditto.

Wileńszczyźnie zagraża widmo głodu. Wskutek klęski nieurodzaju w roku ostatnim i niezmiernej ciężkiej zimy, która spowodowała wymarznięcie kartofli w kopcach, 150.000 ludności cierpi głód. Pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej zawiązał się Komitet niesienia pomocy głodnym Wileńszczanom. Rząd asygnował na akcję ratunkową 1.500.000 złotych, aby jednak niebezpieczeństwo zażegnać potrzeba jeszcze conajmniej dwa razy tyle.

ZAJŚCIA W OPOLU. Niemcy dowiedli raz jeszcze światu co warta ich kultura, której symbolami są pięść i pałka. Z okazji urządzenia przez artystów opery katowickiej polskiego przedstawienia opery Moniuszki „Halka" w teatrze Opolskim, nacjonaliści niemieccy poczęli demonstrować. Około 20 wyrostków usiłowało przerwać przedstawienie, krzykami i rzucaniem cuchnących bomb, policja jednak usunęła ich z sali i przywróciła spokój. Natomiast po przedstawieniu tłum nacjonalistów dopadł powracających artystów polskich na dworcu, pobił ich i zmasakrował nie szczędząc nawet kobiet, a instrumenty porozbijał. Wielu artystów zostało bardzo ciężko pobitych, zaś tancerz Miszczyk walczy ze śmiercią. Zajścia te wywołały w całym Kraju głębokie oburzenie i liczne manifestacje. W stolicy wielotysięczne rzesze, demonstrowały w imponującym pełnym powagi pochodzie patrjotycznym.

Wiec uchwalił domagać się na zasadzie wzajemności międzynarodowej, aby

DEFILADA W DNIU 3 MAJA W WARSZAWIE.



Samochody pancerne.



Defilada oddziałów przysposobienia wojskowego.



Defilada szkół żeńskich.

rząd i społeczeństwo zastosowały na polu politycznem, oświatowem, kulturalnem i ekonomicznem stanowcze środki pokojowego poważnego odwetu, w szczególności żądano: 1) przyspieszenia wykonania traktatu wersalskiego odnośnie do przebywających w Polsce tysięcy optantów niemieckich, 2) przyspieszenia sprawy przewłaszczenia dóbr likwidacyjnych, 3) ograniczenia kredytów państwowych na szkoły niemieckie do normy procentowej, którą stosują Niemcy wobec Polaków, 4) niedopuszczenia funkcjonowania teatrów niemieckich w Polsce, aż do czasu przyznania Polakom w Niemczech prawa swobodnego działania polskich placówek kulturalnych, 5) zakazu importu filmów niemieckich, 6) bojkotu towarów niemieckich, 7) bojkotu uzdrowisk niemieckich przez Polaków, 8) odebrania polskich kredytów państwowych tym osobom i instytucjom niemieckim, które otrzymują kredyty z poza granic Państwa.

Życzyć należy, aby oburzenie społeczeństwa polskiego nie było tym razem przysłowiowym słomianym ogniem. Konsekwentny i wytrwały bojkot wszystkiego co niemieckie będzie najskuteczniejszą odpowiedzią, najczulszem bowiem miejscem u każdego Niemca jest kieszeń.



Nowy gmach województwa i sejmu śląskiego w czasie poświęcenia.

POLACY ZAGRANICĄ. Mistrz Paderewski został przez Francję odznaczony najwyższym orderem francuskim, — wielkim krzyżem Legji honorowej. Prawie wszystkie dzienniki paryskie zamieściły portret Paderewskiego z bardzo życzliwemi komentarzami.

W jesieni b. r. obchodzić będą Stany Zjednoczone 150-letnią rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego. Stanąć mają dwa pomniki Pułaskiego — jeden w Sievens-Point, drugi zaś w Milwaukee. W Savannah, w obronie których Pułaski odniósł śmiertelną ranę, wzniesiony będzie wielki kopiec, usypany z ziemi, przywiezionej z różnych Stanów i z Polski.

W nicejskich konkursach hippicznych jeźdźcy polscy odnieśli wielkie zwycięstwo; flaga biało-czerwona nie opuszczała się z masztu.

Do Paryża przybyła grupa 75 Polaków z Brazylji, jadących na wystawę poznańską.

Profesor konserwatorjum poznańskiego Lisicki wystąpił w Rzymie z koncertem i osiągnął nadzwyczajne powodzenie. Licznie zgromadzona publiczność z najwytworniejszych sfer włoskich zgotowała artyście gorącą owację zmuszając go do licznych bisów.

NIEMCY. W Niemczech zmarł w wieku 67 lat książe pruski Henryk, młodszy brat ex-kajzera Wilhelma II. Pogrzeb zmarłego był wielką manifestacją w której wzięło udział około 4.000 osób.

Sejm pruski odrzucił projekt ustawy o podatku od wykonywania zawodów (przemysłowym).

Stan rynku pracy w Niemczech uległ znacznej poprawie. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 440.000 i wynosiła z końcem marca 1.887.000 bezrobotnych.

Rokowania pomiędzy rządem pruskim a Watykanem o zawarcie konkordatu dobiegły podobno do końca. Prasa berlińska donosi, że w projekcie konkordatu nie są rzekomo zupełnie poruszone sprawy szkolne.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu minister spraw zagranicznych Streseman stwierdził, że wydatki na cele propagandy kultury niemieckiej wzrosły z 3 do 21 miljonów marek. Niewiadomo, czy w to zostały również wliczone koszty propagandy kultury niemieckiej w Opolu.

Pierwszy maj w Berlinie pozostawił po sobie krwawy ślad. W dzielnicach robotniczych Dedding i Neukoeln wrzały walki podobne do walk rewolucyjnych 1918 i 1919 roku. W obu dzielnicach zaprowadzono stan wyjątkowy. Rezultatem walk jest 17 zabitych i 110 ciężko rannych. Liczba lekko rannych jest bardzo duża i nie da się dokładnie ustalić. W dniu 1 maja policja berlińska aresztowała w związku z zaburzeniami komunistycznemi 86 osób. Z powodu represji w stosunku do komunistów niemieckich, w Moskwie odbyły się demonstracje przeciw Niemcom.

W Berlinie ukazała się mapa Rzeszy niemieckiej, na której część terytorjum polskiego, a mianowicie powiatu grudziądzkiego, włączone zostało do terytorjum państwa niemieckiego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zabroniło rozpowszechniania i sprzedawania tej mapy w Polsce.

Rozpoczęty z ogromną reklamą powtórny przelot sterowca „hr. Zeppelin" do Ameryki zakończył się zupełnem fiaskiem. Sterowiec lądował przy pomocy francuskich władz wojskowych w Pierrefeu pod Tulonem. Dalszego lotu musiano zaniechać z powodu zepsucia się motorów sterowca.

SOWIETY uszczęśliwiają ludność Rosji głodem, nędzą, terrorem i walką z religją. Na Ukrainie ludność włościańska broni się zawzięcie przed rekwizycjami żywności; w licznych miejscowościach dochodzi do krwawych walk między włościanami a armją czerwoną. Zbuntował się nawet ukraiński pułk G. P. U. (dawnej czrezwyczajki) nie chciał bowiem dać się użyć przeciw włościanom. Na Kaukazie brak chleba i innych artykułów żywności; dowóz żywności do miast zupełnie ustał. Wśród górali Kaukazu północnego



Prezydent Rzplitej własnoręcznie włożył wapno na kamień pamiątkowy podczas wmurowania w gmach sejmu aktu erekcyjnego.

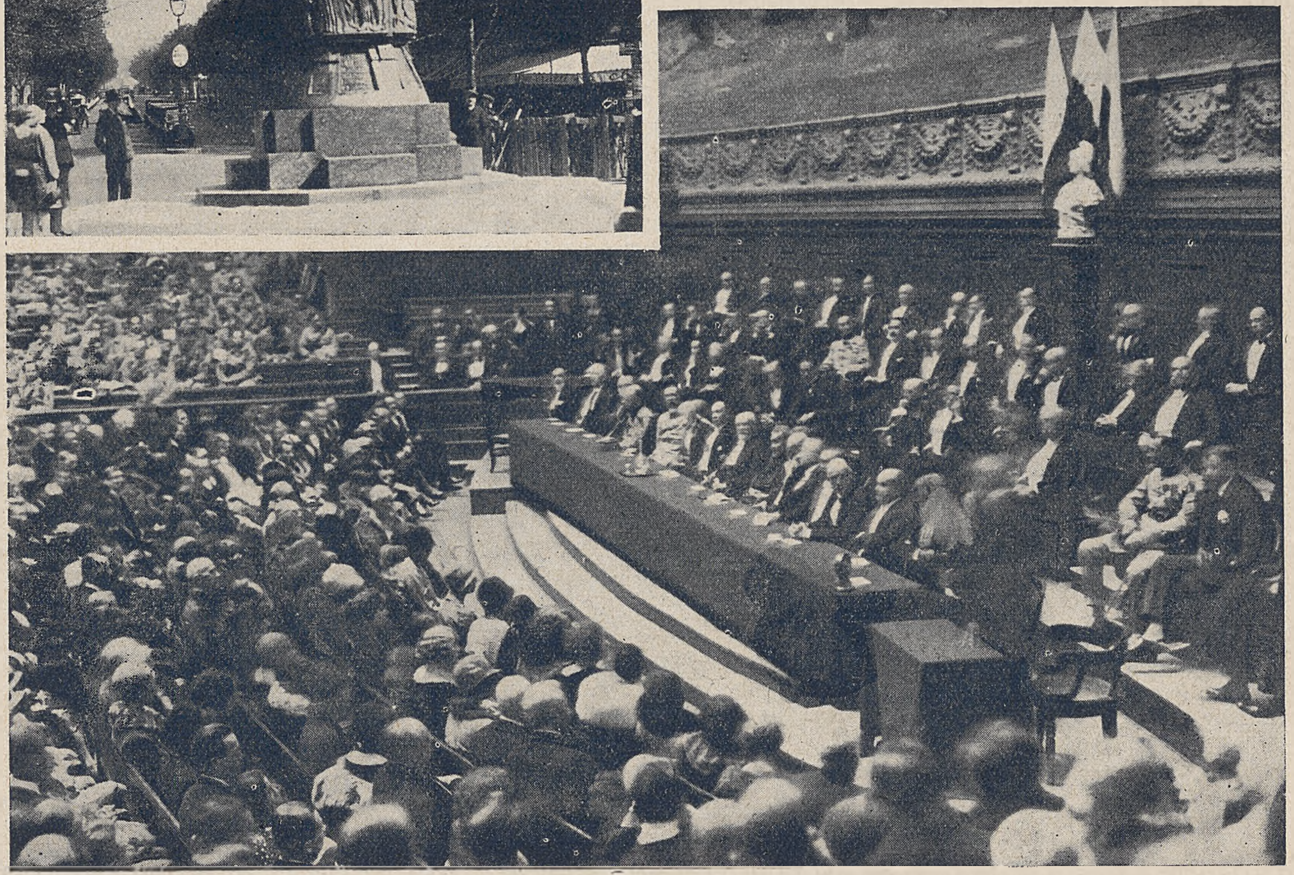
UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE POMNIKA A. MICKIEWICZA W PARYŻU.





Art. rzeźb. A. Bourdelle w rozmowie z del. Min. oświaty, p. Fr. Potockim.

Pomnik A. Mickiewicza na placu Alma po odsłonięciu.



Uroczysta akademja ku czci Mickiewicza w paryskiej Sorbonie.

OTWARCIE POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU.



Dnia 16 b. m. Pan Prezydent Rzplitej dokonał otwarcia Wystawy w Poznaniu. Zdjęcie nasze przedstawia moment przemówienia prez. Ratajskiego w hallu głównego pawilonu P. W. K.

panuje formalny głód. W związku z tem mnożą się wystąpienia przeciwsowieckie. Ośrodkiem ruchu przeciwsowieckeigo, jest miasto Stawropol. Powstańcy opanowali to miasto i zdobyli znaczne składy broni i amunicji. Drugim ośrodkiem buntu jest Kubań.

W Bucharze wybuchło powstanie. Ruch antysowiecki, który ma na celu oderwanie Buchary i restaurację emiratu, przybrał groźne rozmiary i zaabsorbował w zupełności uwagę władz sowieckich.

Sytuacja w Moskwie jest nader naprężona. Tarcia między Kalininem a Rykowem z jednej strony a Stalinem z drugiej doszły do najwyższego napięcia. Rykow i Bucharin w zgłoszonym w politbiuro formalnym wniosku oskarżają Stalina o chęć wprowadzenia dyktatury osobistej. Liczni trockiści skapitulowali i złożyli deklarację o potępieniu Trockiego i jego poglądów, poczem zostali przyjęci z powrotem do partji.

Delegat ambasady sowieckiej w Turcji zawiadomił Trockiego, że jego antysowiecka akcja wywołać może interwencję rządu sowieckiego o wydalenie Trockiego z granic Turcji. Gdyby wydalenie nastąpiło, Trocki przenieść by się musiał chyba na księżyc, bo na kuli ziemskiej nikt go nie chce. Ostatnio rząd norweski odpowiedział odmownie na prośbę o zezwolenie na wjazd do Norwegji.

Sowiety walczą z coraz bardziej wzrastającemi trudnościami gospodarczemi. Cukier kupują z wyspy Kuby, choć przed wojną Rosja zasilała swym cukrem całą Europę. Po zbieraniu starego żelaza przyszła kolej na zbieranie starej zużytej gumy, ponieważ brak gumy daje się dotkliwie odczuwać. Brak zupełny walut zagranicznych, tak, że nawet dygnitarze sowieccy wysyłani za granicę nie mogą ich otrzymać. Ostatniemi czasy daje się zauważyć masowy zwrot obligacji sowieckich pożyczek sowieckim instytucjom kredytowym, co nader ujemnie wpływa na sytuację finansową. Mimo to, władze sowieckie, jakgdyby nie miały się o nic innego troszczyć prowadzą coraz zawziętszą walkę z religją. W Kijowie zamknięto najstarszą cerkiew „Diesietinną", zbudowaną według podania przez księcia Włodzimierza Świętego. Zakazano uboju bydła według rytuału żydowskiego.

W Londynie zmarł na grypę wielki książe Michał, stryj ostatniego cara.

LITWA. W „lilipuciem mocarstwie" niepokój. Na dyktatora Waldemarasa dokonano zamachu, z którego jednak wyszedł cało, zginął natomiast adjutant i zmarł od ran 7-letni adoptowany synek Waldemarasa. Urzędowa „Ljetuvor Aidas" oskarża Polskę o inspirowanie zamachu, takie bowiem otrzymała polecenie od rządu kowieńskiego. Rzucaniu oszczerstw pod adresem Polski nie przeszkadzają fakty aresztowania dwóch sprawców zamachu, którzy są Litwinami i nic wspólnego z emigracją litewską nie mieli.

Rząd Litewski zamierza z początkiem przyszłego roku szkolnego zamknąć 16 szkół średnich z powodu niskiej frekwencji.

Na Litwie rozszerze się epidemja tyfusu plamistego. W jednym tylko szpitalu żydowskim, było w końcu kwietnia 45 chorych na tyfus.

FRANCJA. Rokowania reperacyjne między Aljantami a Niemcami zostały zerwane po osławoinej deklaracji Schachta, że nie może być mowy o gospodarczem uzdrowieniu Europy, dopokąd Niemcy nie dostaną z powrotem utraconych prowincji (szczególnie Pomorza i Górnego Śląska) oraz Kolonji. Opinja publiczna skierowała się po tem oświadczeniu zupełnie wyraźnie przeciwko Niemcom. Jak gdyby odpowiedzią na zakusy niemieckie na polskie morze było uroczyste przekazanie władzom polskim, zbudowanej we Francji łodzi podwodnej „Ryś". W stoczni Bainville spuszczono na wodę kontrtorpedowiec „Burza".

Francja jest zda się jedynym szczęśliwym krajem w Europie, który może sobie pozwolić na zniżanie podatków. Zmniejszenie ciężarów podatkowych, przewidziane w budżecie na rok 1930 dochodzi do 1½ miljarda franków.

WŁOCHY. Mussolini objął tekę ministra robót publicznych, jest to już ósma teka, którą ten niespożyty człowiek piastuje.

Pierwszy klasztor Benedyktynów w Monte-Cassino święci uroczyście rocznicę św. Benedykta. Na uroczystości przyjechał jako legat papieski kardynał Gaspari, witany entuzjastycznie przez ludność.

Włochy północne nawiedziło trzęsienie ziemi. Szkody materjalne są nieznaczne, kilka domów zawaliło się. W Bolonji i jej okolicach ludność opuściła domy i rozbiła namioty na placach i polach.

W HISZPANJI trwają zamieszki studenckie przeciw dyktatorowi Primo de Riverze, który mimo zapowiedzi nie ustąpił. W Barcalonie zamknięto uniwersytet do października 1930 r.

W drugiej połowie kwietnia szerzyły się w Hiszpanji katastrofalne pożary lasów; wiele farm uległo zniszczeniu, a w kilku miejscowościach uległa przerwie wszelka komunikacja.

AFGANISTAN jest nadal teatrem wojny domowej. Szereg szczepów Afganistanu wschodniego ogłosiło swą niezależność od państwa afgańskiego. Według niesprawdzonych bliżej wieści Habibullach miał zadać Amanullahowi ostateczną klęskę.



Akt ostatni. Generalny dowódca wojsk radziwiłłowskich melduje, że odparł niewidzialnego wroga, którego niewidzialne trupy usłały pobojowisko. Na prawo p. M. Frenkiel w roli tyt. Role kobiece grały z wdziękiem panie: Rotterowa i M. Majdrowiczówna.

ZE ŚWIATA. W Cleveland (Ameryka) nastąpił olbrzymi wybuch w sali kliniki rentgenizacyjnej. Przeszło sto osób poniosło śmierć, a drugie tyle ciężkie obrażenia. Wybuch nastąpił w składzie filmów z dziedziny terapji, mieszczącym się w suterynie. Wskutek gorąca wybuchło kilka cylindrów ze skroplonym tlenem, co spowodowało pożar.

Persję nawiedziło trzęsienie ziemi; liczba ofiar przewyższa 3.000 osób.

W Anglji i Walji wybudowano po wojnie 1½ miljona nowych domów mieszkalnych, z czego 828,661 przy pomocy subwencyj rządowych.

W Serbji zmarł wojewoda Stefan Stefanowicz, jeden z największych wodzów armji serbskiej w ostatnich walkach o zjednoczenie Jugosławji.

Wielu biskupów Stanów Zjednoczonych zabroniło urządzania zabaw na cele dobroczynne, a duchowieństwu przyjmowania pieniędzy uzyskanych tą drogą. Szczęście, że to nie w Polsce! Nasze organizatorki balów z deficytem na cel dobroczynny byłyby niepocieszone.

Na Filipinach natrafiono na bogate złoża złota.

Z TEATRU NARODOWEGO.

Teatr Narodowy daje codziennie komedję I. Kraszewskiego p. t. „Radziwiłł panie kochanku".

Treść błaha, zwykły epizod szlachecki nie bardzo nadaje się do wystawiania w dobie dzisiejszej na scenie teatru Narodowego.

Byłoby to aktualne dawniej, kiedy jeszcze kochano się więcej w kontuszach lub gdy dobrze dobrany zespół odtworzył z krotochwili arcydzieło sceniczne.

Szkoda, że po tak dodatniem wrażeniu, jakie zostawił posągowy „Stefan Batory", teatr Narodowy nie chce się zdobyć na wystąwienie równie doborowej sztuki.

Aktorzy, szczególnie p. Frenkiel w roli dobrodusznego Karola Radziwiłła - zawadjaki, grali wybornie.

Zadowolona publiczność bawiła się doskonale znaną, lecz czysto polską fantazją szlachecką.

R.

TO I OWO.

Jupiter wręczył Pandorze puszkę i zabronił otworzyć. Pandora była kobietą więc otworzyła. Z puszki wyszły cierpienia i nigdy więcej nie wróciły. Pandora była ciekawa — oto owoc ciekawości.

*

Nadzieja jest ciekawością przyszłości. Ale jest to ciekawość szlachetnego pokroju, gdyż dotyczy jedynie nas samych.

*

Ciekawość jest kobietą, a jej ofiarami były również kobiety: Ewa, Psyche, Pandora, Zofja nie mówiąc już o paniach siwowłosych.

*

Sir Watkins Wynne mówił z pewnym przyjacielem o starożytności swej rodziny, którą wywodził aż od Noego.

— Mimo wszystko pochodzisz jednak z młodszych rodów — zauważył przyjaciel, wzruszając ramionami. W Walji pokazywano mi bowiem rodowe drzewo pewnej rodziny, które obejmowało pięć olbrzymich zwojów pergaminowych, zapisanych członkami rodów — około środka „pnia drzewa rodowego" znalazłem uwagę w tych słowach: „Tego czasu został świat stworzony".

*

Prawdziwą flegmę angielską okazał pewien lord w katastrofie kolejowej. Przy wykolejeniu się pociągu wypadł lord do rowu obok szyn, a jego służący znalazł śmierć pod kołami. Nie troszcząc się zbyt o własną kontuzję jaką poniósł w upadku podniósł się, wołając zaraz konduktora:

— Gdzie jest John, mój służący?

— Ach Sir, nieszczęśliwy został przez lokomotywę rozerwany w kawałki — odpowiedział blady konduktor.

— W takim razie bądź pan łaskaw i zobacz, w którym kawałku służącego znajdują się moje klucze.

*

Podczas wojny do pasącego owce pasterza podszedł żołnierz chwycił owcę zabił ją, poczem z nią uciekł, nie zważając na krzyki chłopaka. Gospodarz, któremu pasterz zdał sprawę z rabunku, wytoczył ją przed dowódcę regimentu. Komendant, surowo trzymający żołnierzy, kazał im stanąć w szeregu, aby pasterz mógł rozpoznać winowajcę. Chłopak przeszedł wszystkie szeregi, ale oglądał żołnierzy nie z twarzy, lecz z pleców. Po chwili wskazał rabusia owcy.

— Skądże ty wiesz, że ten właśnie jest winowajcą, skoro oglądałeś tylko z tyłu żołnierzy? — zapytał zdziwiony komendant.

— Och, kiedy on zabijał owce, ja mu lubryką zrobiłem krzyż na plecach taki, jakim znaczę moje owce.

WARUNKI PRENUMERATY

„ECH LEŚNYCH"

	Zwyczajnej zł gr	Ulgowej (dla członków Zw. Leśników) zł gr.
Kwartalnie	2.70	2.20
Półrocznie	5.30	4.20
Rocznie	10.50	8.—
Zagranicą kwartalnie	5.—	4.—

Konto czekowe P. K. O. **№ 5755.**

TREŚĆ:

Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI. Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna Nr. 15.